

Kolbuszewski, Jacek

Charakter narodowy Polaków w literaturze pięknej

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 35-83

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Kolbuszewski

CHARAKTER NARODOWY POLAKÓW W LITERATURZE PIĘKNEJ

*Chciałbym nareszcie wiedzieć
gdzie kończy się wzmówienie
a zaczyna związek realny
czy wskutek przeżyć historycznych
nie stałiśmy się psychicznie skrzywieni...*
(Zbigniew Herbert)

UWAGI WSTĘPNE

W *Piśmiennictwie polskim od czasów najdawniejszych* (Warszawa 1852) Wacław A. Maciejowski pisał, że „tylko przez zgłębianie literatury można poznać sam naród”¹. Poszukując uzasadnienia dla celowości uprawiania historii literatury, Maciejowski nawiązywał do wcześniejszych koncepcji Kazimierza Brodzińskiego, który uważał, że w „ziemskiej rodzinie” każdy naród stanowi jedną osobę, doskonalącą się według „swego położenia i zdolności”, zaś za prawdziwe „zwierciadło narodowości” uznał poezję, był bowiem przekonany, że „prawdziwy ogień poety” wniecić mogą „miłość przodków, dążenie ku lepszej przyszłości, znajomość zasług, charakteru, obyczajów i zwyczajów narodu”². Dziś, w sto trzydzieści z górą lat później, wiemy już dobrze, że nawet najlepsze „zgłębianie literatury” nie wystarczy do poznania narodu. Więcej nawet: widząc, że dzieło literackie może być wykorzystane w roli historycznego dokumentu i orientując się w zasadach, na jakich można mu tę funkcję przypisać³, doskonale zdajemy sobie sprawę z niepełnej i relatywnej wartości dzieł literackich jako źródeł historycznych i socjologicznych, choć także umiemy doceniać ich niewątpliwą wartość w tym zakresie. Przydatność literatury dla poszukiwania odpowiedzi na pytanie o istotę tzw. charakteru narodowego jawi się niezbyt wyraźnie. To prawda, że literatura piękna wyraża coś, co dawniej nazywane było „duchem narodu”, że jest ona ewokacją świadomości narodu, jego stanu i aspiracji. Zarazem jednak literatura piękna z natury rzeczy nie jest nastawiona na udzielanie w pełni obiektywnych odpowiedzi na pytania w rodzaju: „jaki jest charakter danego narodu?” — choć w pewnych szczególnych wypadkach zdarza się, że frekwencja dzieł podejmujących taką problematykę może się znacznie zwiększyć i w literaturze polskiej z wypowiedziami takimi spotykamy się dosyć często. Pamiętać jednak

1 Cyt. za: *Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1960, s. 43.

2 *Ibidem*, s. 7.

3 For.: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Stawiński, Warszawa 1978.

trzeba, że i wówczas nie idzie o rzecz samą w sobie, o realizowanie jakiegoś zobiektywizowanego „procesu badawczego”, zwykle bowiem poszukiwanie formuły definiującej charakter narodowy przyporządkowane jest jakimś celem pozaliterackim. W dodatku literatura piękna kłopotliwie bywa świadkiem w takich wypadkach, jeśli bowiem rzeczywiście istnieje coś, co nazywamy „charakterem narodowym”⁴, to wątpliwości nie ulega, że sama ona jest w jakiejś mierze wytworem tego charakteru, lub — ujmując rzecz ostrożniej — jest w jakiejś mierze przez ten charakter zdeterminowana. W takim zaś razie literackie próby określenia charakteru narodowego (bez względu na to, czy przybiorą postać jego apoteozy, czy krytyki) nie mogą tworzyć obiektywnego klucza do zdefiniowania istoty zjawiska. Jest wreszcie literatura piękna produktem czasu, w jakim powstaje, a w takim sensie zależna jest od szeregu (nieraz przejściowych) uwarunkowań zewnętrznych, co znów każe wątpić w obiektywizm jej sądów, czego dowodem może być choćby, iż literatura Trzeciej Rzeszy bardzo była zadowolona z własnej wizji niemieckiego charakteru narodowego⁵, co jednak nie znaczy, by stworzony przez nią jego obraz był obiektywny i prawdziwy. Nie mówię już o szeregu innych uwarunkowań oddziaływujących na literaturę — a dalej ograniczających obiektywną wartość jej określeń charakteru narodowego, takich jak konwencje estetyczne epoki, typy związków łączących ją z literaturami innych narodów (lub — świadomie ograniczany zakres takich związków), jak także dziedziczenie przez literaturę „przyjętych i ucukrowanych konwencji”, czyli spadku „po dawno ukształtowanych schematach i wzorcach”⁶. W dodatku literatura bywa twórcą i nośnikiem najróżniejszych mitów i stereotypów, przy czym nie zawsze jesteśmy w stanie uchwycić, kiedy jest ich kreatorką, kiedy zaś tylko rezerką i rejestratorką, co znów jeszcze bardziej umniejsza jej wartość diagnostyczną. Tak więc poszukiwanie przez pryzmat literatury odpowiedzi na pytanie o kształt narodowego charakteru polegać musi, siłą rzeczy, na pewnego rodzaju preparowaniu tej odpowiedzi — z pełną świadomością, że może to być odpowiedź niepełna i nieprawdziwa. Weryfikacja prawdziwości wszelkich tego rodzaju sądów dokonywać się więc musi poza obszarem literaturoznawstwa.

Historyczna zmienność zjawisk literackich sprawia, że nie można tu mówić o jednej odpowiedzi, lecz trzeba się spodziewać szeregu zmiennych historycznie jej wariantów, co oczywiście może odpowiadać rzeczywistym historycznym przemianom narodowego charakteru, ale też odpowiadać im nie musi. Mają wpływ na tę zmienność estetyczne i filozoficzne konwencje różnych epok, ale niezwykle istotne są uwarunkowania jawnie pozaliterackie, związane z ekonomiczną, polityczną i społeczną sytuacją narodu. Sądy literackie z interesującego nas zakresu mogą więc mieć charakter świadomie obiektywnych zdań o charakterze diagnostycznym, ale mogą też przybierać postać zdań postulatywnych, bądź „wmawiających” danej społeczności, iż jest ona nośnikiem pewnych wartości i jako taka odznacza się cechami, które w rzeczywistości wcale nie występują. Literatura bywa bowiem ważnym ogni-

⁴ Bez względu zresztą na to, czy pojęcie to rozumiemy będziemy dyskursywnie, czy podporządkujemy jednej z wielu możliwych definicji, o czym por.: S. Bednarek, *Charakter narodowy w koncepcjach i badaniach współczesnej humanistyki*, Wrocław 1980.

⁵ Sporo ciekawego materiału z tego zakresu zawiera świetna książka H. Orłowskiego, *Literatura w III Rzeszy*, Poznań 1975.

⁶ M. Głowiński, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, s. 102.

wem w łańcuchu systemu propagandy⁷. To prawda, że takie jej „w mówienia” mogą się okazać nieskuteczne w sensie społecznego oddziaływania, ale też w związku z tym rośnie znaczenie pozaliterackich narzędzi weryfikacji prawdziwości różnych tego rodzaju kategorycznie wypowiedzianych zdań (por. „Ślawianie, my lubim sielanki”⁸).

Próba rekonstrukcji obrazu charakteru narodowego w literaturze opierać się musi na analizie wybranych dzieł i zjawisk literackich (bo, oczywiście, „całości” literatury nigdy nie uczynimy przedmiotem oglądu, nie można tu więc prowadzić badań np. statystycznych, co oczywiście nieszczęściem nie jest). Kryteria wyboru są proste: w rachubę wchodzi albo dzieła wybitne, albo takie, które weszły w bardzo szeroki obieg i zyskały szeroką społeczną aprobatę (wyjątkowo: dezaprobatę). W obu jednak wypadkach pamiętać trzeba o ich sile mitotwórczej, o tym, że za ich sprawą kształtują się różne stereotypy wyobrażeniowe, które i później rezonują w społecznej świadomości i tradycji literackiej. Bez osobnego dowodu przywołać tu można przykłady ks. Robaka i Grażyny czy Kmicica. Kłopot jednak większy sprawia fakt, iż siła literackiej ekspresji dzieła wiąże się nierzadko z bezzasadnością ogromnie przekonujących uogólnień. Posłużmy się tu bardzo pouczającym i efektywnym przykładem *Meandrow* Adolfa Nowaczyńskiego:

Wskażcie mi jeden taki lud na globie,
Co by się jako my tak zablagało
W poezję, tak się na rymach wychowało,
Przewlekłe cierpiało tak na prozofobię
I tak się znośnie czuł w potrójnym grobie,
Nimbem rycerskim tak się zmanierował.

Wskażcie mi jeden taki lud na kuli,
W którym by tyle o książkach mówiono,
Tyle pisarek ganiło, chwalało,
O ile z sercem są, płacziwi, czuli,
Kołyszając nuca: luli, Polska, luli,
I wszystkim ciepłe okazują łono.

Wskażcie mi jeden taki lud na ziemi,
Co obcym oddałby realną pracę,
A sam za życia quiescans in pace,
Siedział z rękami wciąż założonemi,
Słuchał, jak pięknie słowami brzmiaćcami,
Sztukami bawią go zdolne pajace.

Wskażcie mi jeden lud na tym padole,
Co by tak łatwo oddawał się frantom
Frazesu dziś-dziś, jutra dellirantom...
I tak zastęchał się w skrzypki chochole,
I tak był tkliwy na chrypki warchole,
I tak zapatrzony w romantyczny fantom⁹.

Na pozór mamy tu do czynienia z ważkim sądem diagnostycznym i w pierwszym odruchu łatwo zgodzić się można na tożsamość zakresu znaczeniowego słowa „lud” z pojęciem narodu, a zatem orzec by można, że Nowaczyń-

⁷ Podobnie zresztą ma się rzecz ze sztukami plastycznymi, por. O. Thomae, *Die Propaganda — Maschinerie: bildene Kunst und Offentlichkeitsarbeit im Dritte Reich*, Berlin 1978.

⁸ Znakomitą na ten temat książkę napisała Alina Witkowska, *Ślawianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972.

⁹ A. Nowaczyński, *Meandry*, Warszawa 1911, s. 245, w. 1—24.

ski zarówno zdefiniował stan narodu, jak i jego charakter. A przecież jego uogólnienia są grubo przesadzone (przesady tej nie tłumaczy literacka konwencja utworu): do całości narodu, a już tym bardziej do ludu, odnosić nie można ani „zablagowania się w poezję”, ani „prozofobii”, ani nieustającego prowadzenia dyskursu o książkach, ani oddawania się „frantom frazesu dziś-dziś” (choć może ta ostatnia uwaga by mogła być przedmiotem najszerszych uogólnień). Wypowiedź Nowaczyńskiego tworzy więc pozory charakterystyki narodu, przyczyniając się do budowy bądź utrwalenia ogarniającego jego całość stereotypu, w rzeczywistości jednak odnosi się tylko do polskiej inteligencji.

Z drugiej jednak strony nie można w tym wypadku demonizować roli kryterium „prawdy”, tak skądinąd ważnego, gdy wykorzystuje się dzieło literackie w roli dokumentu potwierdzającego zajście jakichś historycznych zdarzeń. „Prawda literatury” i „prawda historii” z powodzeniem mogą mieszać w różnych domach, żyjąc w całkowitej zgodzie — albo też pozostając w skrajnej wobec siebie kontrowersji, znów w zależności od bardzo wielu, trudnych tu do wymienienia, czynników zewnętrznych, czego dowodem skomplikowana sprawa *Trylogii* Henryka Sienkiewicza!

Nie można wszystkich literackich wypowiedzi na temat charakteru narodowego wrzucać do jednego worka, zarazem zaś pamiętać trzeba, że każda z nich jest w pewien sposób „prawdziwa” — bowiem „prawda literatury” może być bardzo trudno spajalna z „prawdą rzeczywistości”. Nie przypadkiem Aldous Huxley w *Kontrapunkcie* pisał, że „cały kłopot z fikcją literacką polega na tym, że jest w niej zbyt wiele sensu; życie nigdy nie ma sensu”. Wypowiadane przez literaturę w sposób nieraz kategoriycznie arbitralny zdania orzekające rozpatrywać trzeba przez pryzmat zlecanych im i wypełnianych przez nie funkcji. W *Wizerunku własnym żywota człowieka poczciwego* napisał Rej, że „Też zasię o Polaku powiadają, iż żaden naród nie jest przykłonniejszy ku kształtom i ku każdemu ćwiczeniu jako Polak, gdy do czegokolwiek pilności a chuci dołożyć będzie chciał”. Może to i prawda, a może nieprawda, że Polacy są „przykłonniejsi ku kształtom” od innych nacji, ale pewnego rodzaju rzeczywistość prawdziwość tego zdania na tym polega, że jest ono wykładnikiem czy to „polskiego optymizmu” (czysto zresztą „uczuciowego” w tym przypadku¹⁰) czy też narodowej megalomanii. Z kolei słowa Krzysztofa Opalińskiego mówiące, że „Polacy w niczym Nie są porządni, tylko w samym nieporządku: Ten statecznie trzymają i w nim się kochają” można uważać za rzeczywiste odzwierciedlenie narodowej cechy, ale przede wszystkim widzieć w nim trzeba przejaw chwalebny w tym wypadku „polskiego pesymizmu” jako kontrreakcji wobec szlacheckiej megalomanii narodowej.

Jeśli więc literatura nie udzieli nam w pełni obiektywnej odpowiedzi na pytanie o postać polskiego charakteru narodowego, to jednak świadectw literackich lekceważyć nie można. Pamiętać bowiem trzeba o mitotwórczej sile literatury, o jej zdolności do ewokowania społecznie aprobowanych stereotypów. Ale nawet i wówczas, gdy literackie orzeczenia stosowane będą do budowania ogólnej, aspirującej do miana obiektywnej definicji polskiego cha-

¹⁰ Pojęć tych i określeń użył Ignacy Chrzanowski — choć dzisiaj brzmią one może trochę staroświecko, nie sądzę, by utraciły przydatność: skoro mówić możemy o charakterze narodowym, to nie nie stoi na przeszkodzie, by dostrzec w nim przejawy optymizmu i pesymizmu, racjonalnie uzasadnionego lub tylko uczuciowego, por.: I. Chrzanowski, *Optymizm i pesymizm polski*, Warszawa 1971, ss. 458—477.

rakteru narodowego, przydatność sądów literackich, mimo wszystkich wyżej poczynionych zastrzeżeń, okazać się może spora. Nie dzieląc metodologicznego włosa na czworo przypominajmy tylko, co pisał autor *Mimesis* przy okazji rozważań o Dantem: „Naśladowanie rzeczywistości jest naśladowaniem zmysłowego doświadczenia ziemskiej egzystencji, do której cech najistotniejszych wydają się przeciwieństwo należec jej historyczność, przemienność i rozwój; choćbyśmy przyznali artyście nie wiem jaką swobodę w sposobie kształtowania rzeczywistości — tej właśnie cechy, która stanowi samą istotę rzeczywistości, nie może on jej odebrać”¹¹. Biorąc rzecz z innej strony, przypomnę, co Michał Głowiński mówi o wartościach dzieła literackiego jako źródła historycznego, gdy nie przynosząc informacji dających się zweryfikować, pozostaje choćby tylko zapisem „wielkiego gadania” (nieprawdziwej w szczegółach plotki): choć w szczegółach nieprawdziwe, wiele ono mówi o atmosferze czasów, których dotyczy, jest zatem dokumentem epoki. Niezależnie więc od tego, że charakter narodowy jawi się jako problem bardzo ciekawy z historyczno-literackiego punktu widzenia i z tej perspektywy analizowany był (wprawdzie wycinkowo) już niejednokrotnie¹², warto uwzględnić głos literatury przy próbach zdefiniowania istoty polskiego charakteru narodowego.

W związku z tym traktując rozważania niniejsze jako wypowiedź „quasi usługową” (co nie jest tożsame z rezygnacją z jej autonomicznego charakteru), problematykę charakteru narodowego w literaturze pięknej potraktuję jako badanie:

a — zdań orzekających typu: „Polacy są...”¹³ — zarówno gdy tworzą one samodzielny utwór, jak gdy są jego fragmentem, np. wypowiedzią jednej z postaci;

b — kreacji postaci literackich, których cechy i typowość pozwalają na budowanie wniosków uogólniających w postaci zdań orzekających typu: „Polacy są...”;

c — układów fabularnych, których analizę i interpretację można uogólnić w postaci zdań orzekających typu: „Polacy są...”.

Wypowiedzi te mogą stanowić bezpośrednią artykulację stereotypów (tak jest w przysłowiach), bądź ilustrować pewne stereotypy wyobrazeniowe, mogą też (w różnym stopniu) odznaczać się siłą mitotwórczą, przy czym aktualizacja pewnych mitów przybiera na sile i zasięgu w pewnych konkretnych sytuacjach historycznych, gdy naród podejmuje zwiększony wysiłek zbiorowy w związku z fundamentalnymi sprawami jego egzystencji i losu. Na tej drodze poszukując odpowiedzi na postawione nam pytania, spróbuję określić treść, źródła i funkcje koncepcji charakterologicznych narodu, jakie pojawiły

11 E. Auerbach, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, Warszawa 1968, t. 1, s. 125.

12 Na przykład w cytowanej pracy A. Witkowskiej, w książce J. Kamionki-Straszakowej, *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju romantyzmu*, Warszawa 1974. Bardzo cenne są uwagi I. Chrzanowskiego w op. cit. (*Mowa Brodzińskiego «O narodowości Polaków» na tle współczesnej ideologii patriotycznej*, ss. 153—197 i inne); por. też: A. Chołoniewski, *Duch dziełw Polski*, Kraków 1917; K. Górski, *Charakter narodowy Polaków w oczach pisarzy polskich*, Znak, 1948, nr 4, ss. 304—315; M. Zdziechowski, *Wpływy rosyjskie na duszę polską*, Kraków 1920.

13 Jest to „pierwszy typ definicji charakteru narodowego, wyłoniony przez Dujlera i Frijde, najbliższy pierwotnemu i zbliżony do potocznego rozumienia tego terminu, odnosi się do «pewnych cech czy rysów charakteryzujących obywateli danego narodu»”: S. Bednarek, op. cit., s. 63, gdzie odsyła do pracy H. C. J. Dujker, N. H. Frijda, *National Karakter and National Stereotypes*, Amsterdam 1960.

się w literaturze polskiej XIX i XX wieku. Poza polem widzenia pozostaje natomiast, skądinąd bardzo ważna, dziedzina języka. Adolf Nowaczyński do- wcipnie powiedział, że „duch języka” objawia się w słowach nieprzetłuma- czalnych, takich jak amerykańskie „humbug” i „business”, angielski „rost- -boeuf”, francuskie „charme”, „esprit” i „menu”, wreszcie polskie: „bałagula, tromtadrata, barszcz, pieniactwo, krupnik”. Wydaje się, iż gdyby rzecz uczynić przedmiotem poważnych badań z zakresu psychologii języka¹⁴, można by tu uzyskać bardzo interesujące rezultaty; nie było bowiem rzeczą przypadku, że Martin Heidegger uznał język za „dom bytu”.

PRZYSŁOWIOWE STEREOTYPY

Jedną z cech bardzo silnie odróżniających naszą literaturę narodową, zwłaszcza w ostatnich dwóch stuleciach, jest wyraźne przez nią eksponowa- nie specyficznej jej odrębności i odrębności jej problematyki. Niezależnie bo- wiem od częstego i licznego występowania w niej tych elementów, które Ste- fan Żeromski w *Snobizmie i postępie* uznawał za niekorzystne w związku z ich obcością (Żeromski, przypomnijmy, nie był obłądnym fanatykiem swoj- skości i nastając przeciwko snobizmowi kierował się przesłankami racjonal- nymi) — niezależnie więc od jej „europejskości”, istotą tej literatury była charakterystyczna polskość. Była ta polskość manifestowana niejedno- krotnie już w tytułach utworów, że dla przykładu wspomnę tu o *Dworzaninie* polskim Łukasza Górnickiego, wierszu *Do Matki Polki* Adama Mickiewicza, Tadeusza Micińskiego *Do źródeł duszy polskiej*, *Polskich jasełkach* Henryka Zbierzchowskiego i *Polskich żarnach* Marii Kuncewiczowej, wreszcie *Kom- pleksie polskim* Tadeusza Konwickiego. Znamienny ten polonocentryzm Ste- fan Żeromski nazwał był „defektem polskości”. Nie wnikając tu, czy ów „de- fekt” zaciążył na naszej literaturze negatywnie, dostrzec w nim można zna- mienny wyróżnik charakterologiczny jeśli nie narodu, to w każdym razie jego literatury, skłonnej do rozpatrywania spraw bytu przez przyzmat własnych problemów. Tendencje do przerostu w tym kierunku już nie tylko w litera- turze i publicystyce występujące powołały do życia żartobliwie-ironiczne po- wiedzenie „Słoń a sprawa polska”, które stało się przysłowiem. Można w tych słowach widzieć przejaw autoświadomości przesadnego polskiego egocentryz- mu, zapominać jednak nie wolno, iż miał ten egocentryzm istotne historyczne uwarunkowania: w ciągu ostatnich trzech stuleci oczy Europy (a może i świa- ta) niejednokrotnie, od roku 1683, były nieprzypadkowo zwrócone na Polskę, zaś bieg spraw polskich miał istotny wpływ na ogólną sytuację polityczną.

Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że jest ten egocentryzm w jakiejś przynajmniej mierze dziedzictwem po staropolskiej megalomanii na- rodowej, koniunkturalnie czasem interpretowanej jako przejaw „optymizmu” polskiego (czasem zresztą tylko „czysto uczuciowego”). Jej ślady najwyraź- niej przetrwały w przysłowiach, aczkolwiek przyznać trzeba, że w ostatnich kilku dziesiątkach lat duża ich część wyszła z powszechnego użycia. W tym

¹⁴ Por.: S. Kolbuszewski, *Z psychologii i estetyki języka*, w: *Romantyzm i modernizm*, Katowice 1959, ss. 435—473; I. Chrzanowski, op. cit. (*Mowa Brodzińskiego*), w tekście przypi- su 25 na s. 188 przypomniał pionierską w tym zakresie pracę Niemca J. S. Kauffussa, *Über den Geist der polnischen Sprache und Literatur*, Halle 1804, która w Polsce wzbudziła na po- czątku XIX wieku bardzo żywe zainteresowanie.

więc przypadku trwałość — gdzie indziej stwierdzanych dosyć wyraźnie — tradycji szlacheckich w polskiej kulturze¹⁵ jest stosunkowo niewielka, przynajmniej w sferze wyraźnej werbalizacji.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że „literatura staropolska, bo przecież nie tylko sielanka, przekazała pewien zmitologizowany obraz Polaka — rycerza i ziemianina, wytwór autoświadomości szlachty”¹⁶. Obraz narodu rycerskiego zakonotowany został bardzo wyraźnie w licznych przysłowiach — a czasem był w nich nawet stawiany znak równości między pojęciami Polaka — szlachcica-rycerza: „Dopóki husarza, dopóty Polaka”; „Co Polak, to rycerz” (ew. szlachcic); „Cała Polska spichlerzem dla takiego, co żołnierzem”; „Idź złoto do złota, my Polacy bardziej kochamy żelazo”; „Nigdy w Polsce nie zabraknie żelaza do broni, rycerstwa do koni...”; „Polak nie liczy, lecz bije”; „Polak to ma w naturze: bić się polem, nie w murze”; „Polak do korda, Włoch do akorda”. W związku z tym pojawiały się oczywiście także przysłowia o wyższości Polaków nad innymi nacjami: „Czego się inny uczyć musi, z tym się Polak rodzi” (ten stereotyp wyobraźniowy o nadzwyczajnych uzdolnieniach narodu wrócił niedawno w postaci sloganu: „Polak potrafi”, tj. potrafi to, czego inne narody nie potrafią dokonać!); „Polak karku nie ognie”; „Co Polak, to nie Niemiec”; „Francuz skacze, Niemiec płacze, Polak stoi, wasy stroi, żadnego kpa się nie boi”; „Co Polak wypije na dzień, Niemca majątek stanowi”; „Polak do rady, Litwin do zwady, Mazur do boju, Niemiec do stroju, Włoch do lutni, Rusin do bałamutni”; „Polak do korda, Włoch do akorda”. Ignacy Chrzanowski pewnie by uznał te przysłowia za przejaw polskiego optymizmu (nie zawsze uzasadnionego, więc niekiedy, w jego terminologii „czysto uczuciowego”). Obok nich trafiają się przysłowia dowodzące megalomanii narodowej, inwektywne deprecjonujące inne nacje, zwłaszcza Niemców, Rusinów i Czechów: „U Rusina dupa sina, u Polaka biała sraka”... Solidarnościowe związki z innymi nacjami w przysłowiach konotowane są rzadziej; oprócz znanego przysłowia o dwóch bratankach odnotujmy dla porządku, że „Jak i Polak, tak i Czech, by nie robił, to by zdechł”.

Szlacheckie tradycje ziemiańskie, co ciekawe, nie obrodziły przysłowiami, które by korzystnie mówiły o wynikach gospodarczej działalności Polaków. Wręcz przeciwnie: „Polski most, niemiecki post, włoskie nabożeństwo — wszystko to błażeństwo”; „Chcesz mieć zamek pusty, porucz go Polakom”; „Polacy za to płacą swym sługom, aby jedli i pili”. Dodajmy, że szlacheckie — a do dzisiaj funkcjonujące — „zastaw się, a postaw się”, znajduje wzniosłe usprawiedliwienie w innym przysłowiu: „Polak swoją dobrotą często został gołotą: by głodem umrzeć miał w domu, przecie swój chleb da komu”; albo: „Polska cnota: każdemu otworzyć wrota”. W przysłowiowych ujęciach ta polska szlachetność przeradza się w naiwność, określaną czasem *expressis verbis*: „Polaka Niemiec, Niemca Włoch, Włocha Hiszpan, Hiszpana Żyd, Żyda tylko diabeł oszuka”, — co łatwo zrozumieć, jeśli się zważy, że inne przysłowie mówi: „Co Polak, to szlachcic, co Niemiec, to kupiec” (u Fabiana Birkowskiego, 1623: „Nie zejdzie się kupieckie serce do żołnierskiej

15 Por.: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976.

16 A. Witkowska, *Stawianie, my lubim sielanki*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 3, Nauka o literaturze, Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze 1968, Warszawa 1968, s. 103. Wszystkie podane niżej przysłowia cytuję za: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 2, Warszawa 1970, ss. 1002–1010 (w niniejszym opracowaniu nie zostały wykorzystane przysłowia dotyczące Polaków, a wykazane przez indeks hasel pomocniczych [asocjacji]).

sprawy"! Tylko wyjątkowo ta naiwność nazywana jest po imieniu: „Francuz zmyśli, Niemiec robi, Polak głupi wszystko kupi”.

Równie znamionym zjawiskiem w przysłowiach jest pozytywne konotowanie cech w gruncie rzeczy ujemnych, poczynając od pamiętnego (a głoszonego niegdyś z dumą) „Polska nierządem stoi” (stoi — to znaczy, nie upada!) przez „Polak mówi: zjadłbym co z kim”; „Brną po wodzie, a kładka po środku: to polskie ceremonie”; „Gdzie dwóch Polaków, tam trzy strony”; „Jak ryba bez wody, tak Polak bez urzędu żyć nie może”; „Polak gdy głodny, to zły”; „Polak zuch, kiedy ma pełny brzuch”; aż po „Polakom każdy strój wolny”.

Natomiast liczba przysłów o jednoznacznie ujemnych konotacjach jest w gruncie rzeczy znikoma: „Polak mądry po szkodzie” (Kochanowski dorobił do tego, że Polak „i przed szkoda, i po szkodzie głupi”, ale to się nie przyjęło); „Największe Polaków przywary, niezgoda koło wiary”; „Polak jako małpa, co ujrzy, to chce mieć [czynić]”; „Polska piechota — lichota” (ale to siedemnastowieczne); „U Polaków zapał słomiany”; „W Polsce taka sprawa, że nikt z prawem nie idzie, lecz każdy do prawa”; „Pijany jak Polak” (por. czeskie powiedzenie, czym się różni polski pogrzeb od polskiego wesela — tym mianowicie, że na pogrzebie jest jednego pijanego mniej!). Wyjątkowo ton współczucia wobec niedoli własnego narodu pojawia się w śląskim przysłowiu „Bity Polok, bo go wszyscy bijóm”¹⁷.

Jak wspomniałem, większość z tych przysłów wyszła już z powszechnego obiegu, niektóre z nich jednak aktualizują się w zależności od sytuacji politycznej, społecznej czy ekonomicznej, głównie jednak za sprawą poczynań odgrywających rolę stymulatorów zewnętrznych w stosunku do właściwego obiegu przysłów. Tak np. powiedzenie „Nędza z Biedą” wróciło do obiegu po pamiętnej inscenizacji Kazimierza Dejmka *Uciech staropolskich*, choć oczywiście nie tylko Dejmkowi można tu przypisywać zasługę...

Jak więc widać, przysłowia o Polakach ilustrują stereotyp szlacheckiej samoświadomości, stąd nie przypadkiem najliczniejszą i w pewien sposób najważniejszą ich grupę stanowią przysłowia „rycerskie”. Za ich sprawą do miana konstytutywnych cech polskiego charakteru narodowego pretendować mogą: męstwo i dzielność, szlachetność i prawość, bitność i odwaga, dobroć i pewna naiwność. Te cechy stanowiły dominantę autowyoobrażeń o charakterze narodowym, ich zaś funkcją były pewne cechy ujemne, takie jak porywczność, pieniactwo, czy nawet pijaństwo. Łatwość, z jaką szlachta rozgrzeszała własne wady, wynikała z szlacheckiej megalomanii narodowej, tej samej, która kazała Wojciechowi Dembołęckiemu w *Wywodzie jedynowłasnego państwa świata* (1633) twierdzić, „że królestwo polskie jest «najstarodawniejsze» w Europie i że językiem polskim [też najstarszym!] Bóg przemawiał w raju do Adama i Ewy”¹⁸. Pomijając całą złożoną historyczno-kulturową motywację owego zjawiska dopowiedzmy tylko, iż do owych cech ujemnych miał swoiste moralne „prawo” rycerz — człowiek wojny, którego porywczność i gwałtowność korzystnie nieraz przesądzała wspólnie z odwagą i bitnością o losach walki.

¹⁷ Mówiąc nawiasem, zanotowane przez dziewiętnastowiecznego słowackiego paremiologa Piotra Zatureckiego przysłowie: „Ideš, bo t'a tak plesknem, že ani páňboh Pol'skú tak nepleskol” (P. Zaturecky, *Slovenské príslovia, porekadia a ústovia*, Bratislava 1975, s. 597, nr 509) dowodzi, że rozbiory Polski były przez Słowaków traktowane jak „dopusz Boży” lub „kara boska”!

¹⁸ Szerzej o tym zob.: Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1973, ss. 5—8, skąd także cytat.

Gdybyśmy tu przedmiotem analizy uczynili inne przejawy literatury staropolskiej, a mianowicie twórczość o wyraźnych ambicjach literackich, wynik dociekań byłby ten sam; potwierdza to cytowane wyżej zdanie Aliny Witkowskiej. Oczywiście, szlachetny krytycyzm wielu pisarzy — przez Chrzanowskiego nazwany mądrym polskim pesymizmem — zwracał uwagę na różne cechy ujemne narodowego charakteru. Można by przytoczyć pewną liczbę wypowiedzi w rodzaju cytowanych wyżej słów Krzysztofa Opalińskiego, wiedząc jednak, że nie one tworzyły szlachecki stereotyp wyobraźniowy o charakterze narodu polskiego. Największa natomiast różnica między rezultatem analizy przysłów a oglądu całości literatury staropolskiej polegałaby na tym, iż w literaturze tej przedmiotem apoteozy było ziemiańskie życie szlachty, co jednak w sposobie widzenia charakteru narodowego Polaków istotnych zmian nie wprowadzało: ziemiaństwo było sposobem życia, gdy rycerskość stanowiła wyróżnik charakteru. Pełny wyraz tego szlacheckiego stereotypu charakterologicznego dał Daniel Naborowski w wierszu *Polacy* i z utworu tego przytaczamy cenniejsze fragmenty w roli modelowej definicji staropolskich wyobrażeń o polskim charakterze narodowym:

Mężni Polacy, / Dobrzy junacy,
Naród słynący, / Lecz próżnujący.
Szlachectwa sławą / Z wolności prawą
Z dawna nadany, / Prawem zrównany. — —

Żyją w swym stanie / Jako ziemianie.
Gdy służyć w boju / Albo w pokoju
Ojczyźnie mają, / Zysku patrząją.
Mandaty z nieba, / Kiedy potrzeba,
Boskie rygory / I święte wzory
Sami stosują / I mitygują.
Nie chcą do tego / Więzić żadnego,
Aż przekonany / I prawem wzdany.
Skąd od możniejszych / Ucisk jest mniejszych.
Zabiwszy kogo, / Płacą niedrogo.
Królów szanują, / A prawa psują.
W rzeczach nie skryci, / Płaczą ubici.
Są utratnymi, / A nie chciwymi,
Jak bez warunku, / Tak bez frasunku
Bezpiecznie żyją, / Jedzą i piją.
Dobru przyszłemu / Jako i złemu
Nie zabiegają, / Za nic to mają.
Kędy biesiada, / Tam zaraz zwada,
Że wypróżniona, / Nie jest spełniona,
Zdrajcą każdego / Zową takiego. — —

Ci, co panami / Są z dostatkami
Wysokie dachy / I Pańskie gmachy
Kosztem stawiają, / W których mieszkają,
Lecz zbudowane, / Wnet zaniebane,
Aż ciecie z góry, / Gdy zewsząd dziury.
Tak pałac wczora, / Dzisiaj obora.
W wierze trwałymi, / Nie gorliwymi,
Księży się boją, / Przy prawdzie stoją,
Posty chowają, / Nic nie zmysłają,
A z przyrodzenia / Strzegą sumienia.
Tym polska strona / Jest zwyczajona *.

W wierszu Naborowskiego, zawierającym zresztą szereg uwag krytycznych pod adresem polskiej szlachty i jej charakteru (tu wyraźnie rozumianego jako polski charakter narodowy) odnajdujemy wszystkie znamienne cechy owego stereotypu. Apoteoza tych cech w duchu szlacheckiej megalomanii doprowadziła do ukształtowania się koncepcji sarmatyzmu. Jego intensywny wzrost nastąpił w drugiej połowie XVIII wieku, gdy, jak pisał Zygmunt Głogier, „sarmatyzmem zaczęto nazywać obyczaj staroświecki, starszlachecką rubaszność z jej prostotą, szczerością, prawdomównością i krewkością, jednym słowem, wszystkie te cechy rdzennie polskie, narodowe i słowiańskie, które u ludzi salonowych i zczudziemczałych szły w poniewierkę”²⁰. Głogier tak rzecz ujmował, jak gdyby sarmatyzm był w istocie stereotypem o konotacjach bezwzględnie i obiektywnie pozytywnych. Koncepcja Głogiera znajduje oczywiście poparcie w licznych tekstach literackich. Wystarczy pod tym kątem przejrzeć choćby tylko *Księgę cytatów* Pawła Herta²¹, by zebrać sporą ich liczbę. Znajdziemy tam jednak również zdanie Cypriana Godebskiego, mówiące że „Chciał i Krasicki poprawić Sarmaty”, a mimo to nie są oni lepsi, „niż byli przed laty”. Istotnie bowiem pojęcie sarmackości (sarmatyzmu) w świadomości polskiego Oświecenia miało konotacje przede wszystkim ujemne i całkowicie przestało być nośnikiem dodatnich cech szlachty, przejmując funkcję stereotypu wyobrażeniowego wszelkich możliwych wad szlacheckich, które doprowadziły do upadku Rzeczypospolitej. Oczywiście, nie przeszkadzało to Naruszewiczowi animować mitu „pocziwych przodków”, ale i szło w parze z orzeczeniami Hugo Kołłątaja, który mocno akcentował kosmopolityzm szlachty („Szlachta w całej Europie, po wszystkich narodach, jest podobna do siebie i formuje jakby jedno pokolenie ludzi; rozmawiają do siebie językami, których uczą się w młodości, mają nauki i grzeczność, obłudę i pychę”), by źródeł rzeczywistej narodowości poszukiwać wśród ludu („Pospólstwo zaś rozróżnia narody, utrzymuje rodowitość języka ojczyzny, zachowuje zwyczaje i trzyma się jednostajnego sposobu życia”)²². Oświecenie nie mogło jednoznacznie sarmatyzmu zaaprobować dlatego, że choć przyczynił się on w swoim czasie do rozbudzenia świadomości narodowej, to jednak był przede wszystkim nośnikiem społecznego tradycjonalizmu²³. Były to czasy, w których pojęcie narodu nabierało nowego znaczenia, poszerzało swój zakres, stąd dla literatury ważniejszy był aspekt stanu państwa i stanu poszczególnych grup społecznych (właśnie „stanów”) niż problem narodowego charakteru. Negując i krytykując sarmatyzm, literatura Oświecenia w Polsce dała dowód, iż zawężenie pojęcia charakteru narodowego do charakteru samej szlachty oznacza mijanie się z prawdą.

W oświeceniowej działalności edukacyjnej prowadzonej przez literaturę bardzo ważną rolę odgrywała postulatyność. Ostra krytyka typowych wad i przywar charakteru i postawy szła więc w parze z próbami kreowania pozytywnego wzorca charakterologicznego bohatera epoki. Przypisując więc ważność orzeczeniom typu „Polacy są...”, literatura ta kładła główny nacisk

20 Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, t. 4, s. 200.

21 P. Hertz, W. Kopaliński, *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa 1975 (zob. w indeksie na s. 814 hasła: *Sarmaci, Sarmacki, Sarmata, Sarmizowie, Sarmaty, Sarmatyzm*).

22 Por.: M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1972, ss. 115 i 343. Oba cytaty za tym dziełem, s. 343.

23 Tak rzecz ujmuje Cz. Hernas, op. cit., s. 7.

na postulatywne stwierdzenia typu „Polacy powinni być...”. W rzeczywistości jednak przedmiotem oskarżeń nie był stereotyp wyobrażeniowy o charakterze narodowym, lecz atakowane były rzeczywiste treści kamuflowane przez jego elementy. Dlatego orzec można, że literatura Oświecenia nie uczyniła przedmiotem dyskusji charakteru narodowego, choć o jego problematykę niejednokrotnie zatraçała, lecz wysunęła na plan pierwszy zagadnienie stanu narodu. Nie szło w niej o przebudowę charakteru narodowego, lecz o zmianę świadomości narodu. Sarmackie cechy charakterologiczne w postaci substancjalnie czystszej mogły być przydatne dla oświeceniowego programu przebudowy społeczeństwa i ocalenia państwa. Dowodem może tu być choćby Collegium Nobilium. Niewątpliwym efektem tego działania było — częściowe przynajmniej — oczyszczenie pojęcia sarmackości z konotacji ujemnych. W poezji legionowej sarmatyzm i sarmackość utożsamione zostały z czystymi wartościami polskiego ethosu rycerskiego. Wspominany tu już Cyprian Godebski pisał, że Polak „Walcząc mężnie na polach nowej Partenopy / Utkwił sztandar sarmacki na krańcach Europy”. Wydaje się, iż trwałym do dzisiaj dziedzictwem po tamtej oświeceniowej i legionowej tradycji jest wyraźny rozdział emocjonalnych wartości słów sarmatyzm i Sarmata. Sarmatyzm oznaczając ujemne cechy szlachetczyzny ma konotacje zdecydowanie ujemne, gdy Sarmata oznacza — z pewnym uwzniośleniem — bohaterskiego, bitnego Polaka (w Warszawie działa Klub Sportowy „Sarmata”, nie słyzałem jednak o jakichś większych jego sukcesach).

Ani literatura staropolska, ani nawet literatura polskiego Oświecenia nie podjęły próby głębszej refleksji nad właściwościami polskiego charakteru narodowego. Aksjomatyczne rozumienie pojęcia narodu w kulturze staropolskiej, jak też równie aksjomatyczne pojmowanie sarmackości sprawiły, że choć odczuwano wyraźnie potrzebę charakterologicznego samookreślenia się, to jednak zarazem świadomość zbiorowa szlachty nie dążyła do racjonalnego uzasadniania tych sformułowań samookreślających, wszelkie bowiem motywacje automatyzowały się (aksjomatycznie) przez charyzmatyczne pojmowanie szlacheckości. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy było tworzenie stereotypów wyobrażeniowych o polskim charakterze narodowym. Tendencja ta utrzymała się w literaturze Oświecenia w związku z pragmatycznym, instrumentalnym jej wykorzystywaniem do celów dydaktyki społecznej. Konieczność głębszej refleksji nad sposobem pojmowania charakteru narodowego i świadome poszukiwanie czynników go uzasadniających wystąpić więc mogły i musiały dopiero po utracie niepodległości.

DZIEWIĘTNASTOWIECZNE ANTYNOMIE

W słynnym, przedstawionym po raz pierwszy na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie w 1821 roku, wierszu *Widzenie na Górach Karpackich* Kazimierz Brodziński niejako programowo określił celowość głębokiej penetracji polskiej (i słowiańskiej) przeszłości, mówiąc, że Słowianie „Nie będą, czym być mogą, nie pomnąc, czym byli”. Przemawiający w autorskim imieniu w utworze mityczny Bojan przypominał więc, że pod panowaniem Słowian znajdowały się

Od Łaby aż do Wołgi niezmierne przestworza,
Od Karpatów na wschodnie i zachodnie morza,

by z przykładów tak rozumianej przeszłości wysnuć dyrektywny program oparty na charakterologicznej koncepcji „słowiańskości”:

Czynną mądrość kochajcie, pokój i cierpliwość,
Z obronnym męstwem ludzką połączcie tkliwość,
Czejście pracę rolniczą, prawdę i prostotę,
W was oświata uczaci wrodzoną nam cnotę.²⁴

W idealizacji przeszłości kryła się racja objaśniona przez Zofię Klarnerównę, a wskazująca na to, że „właściwości plemienne ukształciły Słowian na realizatorów nowej epoki, w której pierwiastki twórcze natury ludzkiej przewyżczą ostatecznie złe i destrukcyjne, wyraźną zapowiedź tej epoki zawierają słowa Bojana: «Przyjdą czasy krwawymi doświadczenia ślady, Ze światło zwróci ludy do naszej zasady»²⁵. Brodziński w takim rozumowaniu nie był odosobniony: koncepcja Jana Kollára i Pawła Šafaříka były w istocie bardzo bliskie, zaś równoległe tym samym tropem mitologizacji słowiańskiej przeszłości szedł Jan Holly w Słowacji. Ich myśli i działania dały Czechom i Słowakom coś więcej niż sam tylko fundament odrodzenia narodowego. Ale tu nie jest to aż tak ważne. Ważniejsze, że Brodziński jako główny rzecznik, a nawet „apostoł idei narodowości”²⁶, w sprzyjającej atmosferze czasu, zagadnieniu charakteru narodowego nadał rangę jednego z podstawowych problemów narodowych, uznając go w ostateczności za główny klucz do rozwiązania problemu, niepodległości. Nie był w tym odosobniony, to prawda, ale rzeczywiście wypełnił rolę apostoła i trzeba w tym widzieć jedną z największych jego zasług (na co zresztą wskazywał już Chrzanowski).

Przeszłość rozumiana jako klucz do teraźniejszości otwierała w tym myśleniu perspektywę przyszłości. Brodziński przyjmując idealną i idealizowaną koncepcję „sielskości” dawnego życia polskiego, tworzył swoistą „utopię retrospektywną” (określenie Aliny Witkowskiej). Jeśli rolnictwo było naturalnym podstawowym zajęciem Polaków, to atrybut sielskości stawał się cechą kształtującą zarówno cechy narodowego charakteru, jak i narodowej literatury. Wiążąc swoją teraźniejszość życia i literatury z tradycjami staropolskimi, „Brodziński z docieklivością badawczą rekonstruował ów mit, wszakże traktował go jako nadal aktualną prawdę historyczną o narodzie. Najpewniej nie zdawał sobie sprawy, że wybierając owo «przedtem», które jest aktualne «dziś» i zachowa swą moc obowiązującą «jutro», postępował w sposób charakterystyczny dla wyznawców mitu. Zawieszał działanie czasu historycznego i ożywiał płynne, nie mające młodości i schyłku mityczne «zawsze». W jakimś sensie uobecniał czas mityczny, czas wiecznej teraźniejszości²⁷. Mitologizacja dawała w ten sposób poczucie niezmienności, a zatem także niezniszczalności: stawała się obroną narodowego bytu. „Utopia retrospektywna” miała więc pełnić rolę panaceum na bolesti współczesne, miała stanowić fundament utrzymania narodowości. Mniejsze w tej chwili ma dla nas znaczenie fakt, iż sielankopisarSKI, literacki program Brodzińskiego zakładał demokratyzację sielanki, do której wstęp zyskać mieli zarówno chłopi, jak i mieszczanie obok szlachty, że w jego rozumieniu „Arkadia — — winna być dostęp-

24 K. Brodziński, *Wybór poezji*, Kraków 1921, s. 183.

25 Z. Klarnerówna, *Słowiańszczyzna w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926, s. 67.

26 Tak nazwał go Ignacy Chrzanowski, op. cit., s. 156.

27 A. Witkowska, op. cit., s. 103.

na dla wszystkich moralnych i cnotliwych”²⁸. Ważniejsze, że zadaniem literatury stać się miało „wdrożenie społeczności polskiej do używania szczęśliwości ziemiańskiej”. W istocie bowiem rzeczy — jak stwierdziła nieoceniona Alina Witkowska — „Proponowana przez poetę doskonała wizja przyszłości została — mocno sprzęgnięta z organiczniczkowską realnością i konkretnością postulatów, ze swoistym minimalizmem, nadającym tej utopii pozory pozytywistycznej trzeźwości”²⁹. Sielski mit idealnej słowiańskości poddany tu więc został całkowitej aktualizacji.

Taka była motywacja ideologiczna przekonania Brodzińskiego, iż literatura odda „ważne dla narodu przysługi”, gdy „pisana w duchu, jakim jest Krasickiego *Podstoli*, malować zacznie ideał szczęśliwego pożycia na wsi, obywatelów wyższego rzędu”³⁰.

Stąd też „sielskość” stała się literackim programem Brodzińskiego, stając się także programem pseudoklasyków³¹; w konsekwencji prowadzić to musiało do kulturowego konserwatyzmu, do absurdałnego puryzmu językowego, w imię którego odmawiano atrybutu polskości *Sonetom krymskim* i balladom Mickiewicza. Dlatego musiało dojść ostatecznie do jej kompromitacji i kompromitacji koncepcji Brodzińskiego. Zacytuję raz jeszcze Alinę Witkowską:

„Z tą Brodzińskiego wizją przeszłości i «historią przyszłości» namiętnie i wielokrotnie polemizował Mochnacki. Być może jego wystąpienia uświadomiły Mickiewiczowi spistość i fundamentalny rozmach koncepcji Brodzińskiego. Poświęcił mu w *Dziadach* wypowiedź Literata IV, wypowiedź pozornie anonimową, lecz wówczas personalnie w pełni czytelną. Przypomnijmy fragment tej wypowiedzi:

Nasz naród się prostotą, gościnnością chlubi,
Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi; —
Spiewać na przykład, wiejskich chłopców zalecanki,
Trzody, cienie — Sławianie, my lubim sielanki.

Ze zdania tego szczególną karierę zrobił jego człon końcowy, aforystyczny, pełen zabójczej ironii i świetnie wystylizowany. Pojawiła się w nim nawet owa charakterystyczna dla języka Brodzińskiego forma Sławianie...”³².

„Unicestwiająca ironia Mickiewiczowskiego aforyzmu” sprawiła, że „sielskość” została skompromitowana: sielanki nie można było wprowadzić w życie. Cios spadł więc na Brodzińskiego, ale sprawiedliwość każe przypomnieć, że był on apostołem między nawróconymi, że dał tylko (a może: aż) teoretyczną, metodologiczną podbudowę dla wypowiedzi, od jakich aż się roiło na początku XIX stulecia. Już bowiem Chrzanowski był zauważał, że „Wyszczerzanie cech charakterystycznych narodu (ze stanowczą przewagą dodatków) było w literaturze naszej po prostu modą literacką”³³. W rzeczywistości

28 Bliższe szczegóły zob.: ibidem, s. 107.

29 Ibidem, s. 108.

30 K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, w: *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, Wrocław 1964, s. 52; Por. A. Witkowska, op. cit., s. 107, gdzie ciekawa interpretacja tego samego fragmentu.

31 Ale nie zapominajmy, że równoległe swoją, a tak owocną również dla romantyzmu, koncepcję „powrotu do źródeł narodowości” sformułował Zorian Dołęga-Chodakowski w *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818). I on tworzył mit, tyle że widomie romantyczny, skuteczniej więc indywidualizujący pojęcie narodowości, ale również oparty na koncepcji pewnej „jedności” pierwotnej kultury słowiańskiej.

32 A. Witkowska, op. cit., ss. 108—109.

33 I. Chrzanowski, op. cit., s. 188.

zresztą nie była to tylko „moda literacka” — raczej by tu trzeba mówić o zjawisku zdeteterminowanym przez bieg historii, o wywołanej przez utratę niepodległości modyfikacji koncepcji oświeceniowych, o próbie kreowania mitu (była już o tym mowa) stwarzającego szansę przetrwania trudnego okresu. Częstotliwość wypowiedzi literackich definiujących charakter narodowy była w pierwszym trzydziestolecu XIX wieku prawdziwie duża: Mickiewicz bardzo zreżnście uogólnił je w postaci formuły modelowej, nie ma więc potrzeby cytowania większej liczby przykładów. Jan Paweł Woronicz, Julian Czerwiński (*O charakterze narodowym*, 1817), Wawrzyniec Surowiecki, Julian Ursyn Niemcewicz, Jerzy Samuel Bandtkie, Tomasz Święcki, Felicjan Faleński, Edward Czarnecki, Maurycy Mochnicki, Joachim Lelewel byli autorami takich „charakterystyk” narodu, w których powtarzały się licznie sformułowania w rodzaju zdań mówiących, że Polacy są „sławni z męstwa, szczerości i roztropnego we wszystkim umiarkowania”, że mają „słodki duszy charakter”, że są narodem o łagodnym usposobieniu, że odznaczają się „szczerością i otwartością w postępowaniu”, „czystymi i nieskażonymi obyczajami”. Wedle ich definicji Polakom nie można zarzucić chytryści ani podstępów etc. etc., słowem, jak pisał Surowiecki, Polak „nie ma przyczyny rumienić się za swój charakter”. Mickiewicz zaiste genialnie owe wszystkie definicje i określenia uogólnił, zabarwiając swą wypowiedź miażdżącą ironią. Ale, pamiętajmy, uczynił to po upadku powstania listopadowego, w trzeciej części *Dziadów*, gdy i Brodziński wniósł dosyć istotne korekty do swojej koncepcji. O tych jednak korektach poczynionych w znakomitej mowie *O narodowości Polaków* dziś się już właściwie nie pamięta, choć wspomniała pochwałę świetnej tej mowy dał Ignacy Chrzanowski w cytowanym już tu kilka razy studium. Miażdżąca ironia Mickiewicza utrwalała stereotyp „sielskiego Sławianina”... Utrwaliła oczywiście z konotacjami skrajnie negatywnymi, dając jej wraz z niesławą — swoistą nieśmiertelność. Czy jednak była to niesława w pełni zasłużona? Idealna wizja narodowego charakteru ujęta w stereotypie „sielskiego Sławianina” z pewnością prawdziwa nie była. Więcej w niej było elementów postulatycznych, programowych i pobożnych życzeń niż historycznej prawdy i rzetelnego obiektywizmu. Był to jednak stereotyp budowany świadomie na miarę ówczesnego rozeznania narodowych potrzeb. Moment dziejowy bez wątplenia wymagał krzepiącego optymizmu, zaś doskonalenie się moralne narodu było w tym czasie koniecznością dziejową. Szło zatem o utrwalenie poczucia narodowego, o wzmocnienie polskiej odrębności. Jakże zmiennym z tego punktu widzenia faktem jest, iż na początku XIX wieku ukazało się przynajmniej kilkadziesiąt publikacji poświęconych obronie czystości języka polskiego³⁴. „Sielskość” przestawała w ten sposób być programem ściśle literackim, stając się także programem moralnym. Nawiasem mówiąc, bardzo jest znamienne, że w słynnej broszurze *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?* (1800, trzy wydania w r. 1831) Józef Pawlikowski wyliczał wprawdzie „Wady Polaków, które im przeszkadzają do niepodległości politycznej”, ale

34 Ich wykaz byłby bardzo obszerny, wymieńmy więc tylko dla przykładu najważniejsze: O. Kocpczyński, *O duchu języka polskiego*, Warszawa 1804; J. S. Kaultuss, op. cit.; E. Słowacki, *O potrzebie doskonalenia języków narodowych i używania mowy ojczystej w wykładzie nauk*, Krzemieniec 1809; A. K. Czartoryski, *Myśli o pismach polskich z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materlach*, Wilno 1810; S. Potocki, *O potrzebie ćwiczenia się w mowie ojczystej*, Warszawa 1811; A. Czarnocki, *O doskonaleniu mowy ojczystej*, Cwiczenia Naukowe, 1818; por. też I. Chrzanowski, op. cit., ss. 150—151; T. Lehr-Spławiński, *Troska o rozwój i kulturę języka polskiego w przeszłości i obecnie*, Lwów 1938.

nacisk główny kładł na zalety polskiego charakteru — w głównych zarysach te same, z jakimi spotykamy się w stereotypie „sielskiego Sławianina”⁸⁵. Ta więc idealna koncepcja narodowego charakteru mogła być daleka od prawdy, co oczywiście musiało wzbudzać sprzeciw ze strony romantycznej generacji, ale w pierwszych dziesiątkach lat XIX wieku była po prostu narodowi potrzebna.

Mickiewicz rozprawił się z Brodzińskim bardzo surowo, a w sensie literackim doskonale. Miał do tego prawo. Powstanie listopadowe było wprawdzie dziełem „uczniów Brodzińskiego”, ale wyrastało przecież nie z ducha „sielskiej Sławiańkości”, lecz było tryumfem *Ody do młodości*. Znamienne, że za przejaw zwycięstwa polskiego romantyzmu w literackiej walce z pseudoklasycyzmem uznał Stefan Kawyn odnotowany przez „Kurier Polski” z 4 grudnia 1830 roku fakt wypisywania na murach Warszawy słów Mickiewicza: „Witaj, jutrenko swobody, za tobą zbawienia słońce!”⁸⁶ Ten tryumf romantyzmu był także dowodem fałszywości charakterologicznej koncepcji „sielskiego Sławianina”, de facto uśmierconej na warszawskich ulicach wcześniej, nim ją w *Dziadach* przywodziło ostatecznie (czy ostatecznie? Koźmian jeszcze pracował nad swoim *Zemiaństwem*...) pióro Wieszcza!

Romantycy zainteresowanie zagadnieniem polskiego charakteru narodowego odziedziczyli po generacji swych poprzedników. W spojrzeniu na historię literatury i kultury zbyt wiele uwagi przywiązujemy do antynomii dzielących kolejne epoki, za mało dostrzegając elementów ciągłości. Może przesadne by było twierdzenie, iż myślenia kategoriami charakteru narodowego uczyli się romantycy w szkole klasyków, ale faktem jest, że to klasycy zwrócili ich uwagę na wagę problemu. To Franciszek Ksawery Dmochowski w przedmowie do edycji *Pana Podstolego* w roku 1803 martwił się, iż napływ cudzoziemszczyzny sprawia, że zniknąć mogą charaktery, które naród polski znamionowały, zaś Jan Paweł Woronicz ostrzegał, że ten z narodów umrzeć musi, który „ducha narodowości swojej ocucić nie umie”⁸⁷. Zagadnienia polskiego charakteru narodowego romantyzm nie stworzył więc ab ovo, lecz krystalizował swoją wobec niego postawę na zasadzie stosunku do dziedzictwa kulturowego. Stąd tak ważny był aspekt polemiczny sprawy.

35 Pawlikowski uznał pogląd o nieprzydatności Polaków do przemysłu, rękodzieła i nauki za szkodliwie nam wniwóniony. Wady: „nurzenie się w występkach”, „swawolę bez cudów” i „grubą ciemnotę” uważał za cechy już przezycięzone. Najistotniejsze więc zdaniem Pawlikowskiego wady polskiego charakteru narodowego to brak wytrwałości w działaniu i działanie bezrefleksyjne: „Trzeba wyznać, że Polacy, nie cierpią jarzma, mają entuzjazm do wolności i cnoty, ale wadą ich jest, iż jak są żywymi w zaczęciu śmiałych czynów, tak niestabilni w dokonaniu i słabiejcy w przeciwnościach. Nie dosyć jest na chęci do prawdy i sprawiedliwości, potrzeba jeszcze męstwa do ich utrzymania. Ale widzę, iż dlatego Polakom brakuje na stałości umysłu w przeciwnościach, że mało myśleli, mało się zastanawiali nad obrotom losów i czynności ludzkich”: (J. Pawlikowski], *Dzieło jenerata Kntaziewicza. Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość*, Edycja druga poprawna, Warszawa 1831, ss. 5–6). Obok tego zauważał, że „Polacy mają jeszcze wadę ślepego naśladowania, co skutkiem jest małego myślenia i rozważania rzeczy” (s. 11). Podstawę przekonania o możliwości odzyskania niepodległości przez Polaków Pawlikowski opierał na tych samych cechach, które eksponował Brodziński i inni wyżej wymieniani autorzy. Polacy jego zdaniem mogą się „nazwać jednym z moralnych ludów Europy”, bowiem „Polaka odróża od zdróżności same jego uczucie” (s. 52). Podkreślał dalej gotowość Polaków do składania ofiar na dobro publiczne, zaś polską „wspólnomyślność” (altruizm) uznał za „wstęp do wielkiego charakteru”!

36 Por. *Walka klasyków z romantykami*, wstęp, wypisy źródłowe i oprac. S. Kawyn, Wrocław 1960, s. 395.

37 Na oba te fakty zwraca uwagę I. Chrzanowski, op. cit., s. 166.

Ofiarą tych polemik padł Kazimierz Brodziński — niezbyt słusznie (Mochnacki zresztą oddawał mu wiele szacunku), chciał on bowiem być „centrystą”. Ale z nim właśnie spierał się Maurycy Mochnacki o to, jaka ma być polska poezja przyszłości — nowego wieku. W opozycji do Brodzińskiego wyjaśniał, że Polakom nie można zarzucać „braku namiętności”³⁸, że idylla nie może stanowić jedynej drogi rozwoju narodowej poezji, że musi się w niej znaleźć miejsce dla „poezji burzy”, aż wreszcie w roku 1830 wystąpił z otwartą „krytyką sielstwa”:

„Jest zapewne sieliskość w charakterze naszego narodu, ale są i inne strony tego charakteru, dalekie od «niewinnie genialnego idyllizmu». Nie same zielone gaje i dąbrowy ma ziemia polska, ale także granitowe skały i przepaście, a w klimacie tutejszym są burze nawałne i pioruny — jak i w historii...”³⁹. To sytuacja dziejowa wymagała od literatury zmiany tematyki i zmiany nastroju: coraz wyraźniej narastała potrzeba heroizmu, o który tak się upominał Józef Pawlikowski. Mochnacki głosił więc, że minął czas „zniewieściałego sielstwa” i „sielskiej poezji”. Stefan Kawyn ujął to w słowach: „Przemówiły inne strony charakteru narodowego: pragnienie czynu, żądza ofiary na rzecz ojczyzny”⁴⁰. Wybuch powstania listopadowego mógł więc być uznany za objawienie „już skończonej moralnej, naukowej, religijnej i politycznej rewolucji narodu”⁴¹.

Właśnie — rewolucji. Proces przemian przebiegł bowiem bardzo szybko: w obrębie jednego pokolenia, a właściwie na przełomie dwóch pokoleń. Stereotyp „sielskiego Sławianina” stał się w tym momencie nieprawdziwy. Brodziński to zauważył i dał temu wyraz we wspaniałej swej mowie *O narodowości Polaków*. Zagadnienia charakteru narodu nie ujął tam wprawdzie w kształcie par excellence romantycznym, ale swoje poglądy w sposób dosyć istotny zmodyfikował, choć ich trzonu nie zmienił, mocniej akcentując polskie ukochanie ojczyzny i wolności, silniej podkreślając rycerskość Polaków i na tej podstawie formułując pogląd o niepowtarzalnym indywidualnym charakterze narodu wybranego. Powstanie uznawał więc za postanniczą misję Polski, zbawienną dla wszystkich ludów, bo wolna i niepodległa Polska „po całym świecie rozleje błogostawieństwo wolności”⁴².

Z tego źródła wywodziła się — po raz pierwszy przez Brodzińskiego sformułowana i publicznie wypowiedziana 3 maja 1831 — idea „Chrystusowej ofiary Polski”. W takim sensie jednak ani August Cieszkowski, ani Zygmunt Krasiński, ani też Adam Mickiewicz nie byli „dłużnikami” czy naśladowcami Brodzińskiego, on bowiem był w swej mowie „rzecznikiem myśli i uczuć ogólnonarodowych”. Mickiewicz mowie tej oddał sprawniejszą — później, aż bowiem w *Prelekcjach paryskich*: 14 czerwca 1842 roku orzekł, że dopiero w tej mowie Brodziński prawdziwie spotkał się z duchem narodowym Polski⁴³. We wcześniejszych *Dziadach* obszedł się z Brodzińskim surowiej...

Osobliwe paradoksy historii: przez niemal trzydzieści lat uporczywie lansowany stereotyp „sielskiego Sławianina” przełamany został przez powstańczy czyn, przygotowany przeciw przez literaturę romantyczną, która w okresie lat 1822—1830 niezbyt wiele poświęcała uwagi zagadnieniu narodowego

38 Por.: *Walka klasyków z romantykami*, s. 370.

39 Ibidem, s. 390.

40 Ibidem, s. LXV (Wstęp S. Kawyna).

41 Por.: ibidem, s. 394.

42 Por.: I. Chrzanowski, op. cit., ss. 160—161.

43 Por.: ibidem, ss. 178—179.

charakteru, chyba że ujmowała problem polemicznie (jak we wspomnianych wypowiedziach Mochnackiego). W literaturze romantycznej lat 1822—1830 niewiele znajduje wypowiedzi typu „Polacy są...”. Natomiast bezpośrednio po upadku powstania stereotyp taki ukonstytuowany został przede wszystkim w literaturach obcych. Niemieckie „Polenliedern”, sztuki teatralne francuskie i niemieckie, wiersze poetów niemieckich, francuskich i słowackich utworzyły stereotyp „smutnego Polaka” — wygnańca, boleśnie tęskniącego za utraconą ojczyzną. Rzecz godna osobnej książki i bardzo szerokiego potraktowania, na które tu miejsca nie ma. Polski romantyzm literacki spojrział na zagadnienie polskie z nieco innej perspektywy — przede wszystkim z perspektywy zbiorowego doświadczenia, ujął je w kategoriach historii i losu, nie zaś specyficznej konwencji charakterologicznej. Oczywiście, powstał w tym czasie na Wielkiej Emigracji charakterologiczny genotyp Polaka-emigranta, ale nie było to dziełem literatury, tylko życia. Romantyczną (polską) definicję charakteru narodowego trzeba więc rekonstruować, biorąc pod uwagę dwa aspekty literatury tego czasu. Jednym jest mesjanizm, drugim — kreacje literackie postaci w różnych dziełach dla epoki reprezentatywnych.

Mochnacki mówił, że przez literaturę narodową naród „uznaje siebie samego w swoim jestestwie”. Taką rozwojową linię owej samowiedzy narodowej tworzyły kolejno: *Pieśń legionów* Józefa Wybickiego, potem *Świątynia Sybilli* i *Hymn do Boga Woronicza*, bardzo ważne dla zbiorowej edukacji historycznej *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, *Barbara Radziwiłłówna* Alojzego Felińskiego (i już przed powstaniem listopadowym zmodyfikowane wersje jego *Hymnu Polaków*, inc. „Boże coś Polskę...”), *Konrad Wallenrod* Mickiewicza i *O literaturze polskiej* Mochnackiego, wreszcie wspomniana mowa Brodzińskiego. Kanon dzieł literackich, w których „naród siebie uznawał w swoim jestestwie” po roku 1830 jest do odtworzenia łatwiejszy — obejmuje po prostu wybitne dzieła polskiego romantyzmu. Jednakże tego „samoznania własnego jestestwa” nie można utożsamiać z definiowaniem narodowego charakteru, podobnie jak nie można go w pełni utożsamiać z problemem „samopoznania” narodu. Inaczej więc spoglądać trzeba na całość problematyki mesjanicznej, inaczej na „typowość charakterologiczną” bohaterów wielkiej literatury romantycznej.

W tym drugim wypadku sprawę niezmiernie komplikuje romantyczny indywidualizm⁴⁴, kryjący w sobie źródło rozlicznych antagonizmów i sprzeczności. Wiązał się on z kultem jednostki wielkiej, wyjątkowej i nieprzeciętnej, przybierał postać artystycznego samouwielbienia i kultu artysty, jego konsekwencją była niejednokrotnie apoteoza samotności jako źródła duchowej wolności jednostki, często stojącej w kolizji ze społeczeństwem, nie raz przeżywającej ogromne dramaty duszy i tragedie nieszczęśliwej miłości.

Stanisław Kolbuszewski omawiając problem sprzeczności implikowanych przez ten romantyczny indywidualizm zauważył, że w pierwszej fazie romantyzmu dosyć wyraźne było antyspołeczne nastawienie, wynikające z rozumienia przez wolność człowieka „nie tylko szanfarowską izolację od świata, ale nawet całkowite ignorowanie go i nieliczenie się z obowiązkami społecznymi”. Już jednak przed rokiem 1830 „zarysował się dosyć wyraźnie postulat odmiennego pojmowania wolności człowieka. Zagadnienie obowiązku patriotycznego w dużej mierze przyczyniło się do narzucenia jednostce nowych kate-

⁴⁴ Zagadnienie romantycznego indywidualizmu referuję za: S. Kolbuszewski, *Romantyzm i modernizm*, ss. 32—33.

gorii etycznych, a wraz z tym nowych koncepcji pogodzenia wolności indywidualnej z obowiązkiem narodowo-społecznym. Problem ten, rozwiązywany w rozmaite sposoby, znalazł bodaj najlepsze i najbogatsze ilustracje w dziełach polskiego romantyzmu — w kreacjach Konrada Wallenroda, Konrada z *Dziadów* cz. III, Kordiana, Anhellego, Henryka, Irydiona, Wacława [z *Wacława dziejów* Garczyńskiego]; w ich dążeniu do zachowania, jako bezcennego skarbu, wolności duchowej, ale jednocześnie w znalezieniu takich form realizacji obowiązku wobec ojczyzny, które stanowią by mogły normę postępowania, tj. które pozwoliłyby wyzwolić w ludziach «społeczne sumienie». Słowem zagadnienie konfliktu jednostka — społeczeństwo zostało rozwiązane przez wprowadzenie imperatywu moralnego, opartego o przesłanki narodowo-społeczne»⁴⁵.

Najpełniejsza więc, najdoskonalsza realizacja romantycznego indywidualizmu pojawiała się w idei poświęcenia jednostki dla dobra narodu: zdolność do ofiary staje się miernikiem wartości jednostki. Z taką dyrektywą moralną spotkać się można było już w *Hymnie do miłości ojczyzny* Ignacego Krasickiego, identyczne zaś hasło pojawiło się w słowach *Konstytucji 3 maja*⁴⁶, która *expressis verbis* mówiła o celowości i konieczności stawiania wyżej dobra ogółu niż jednostki („ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu”). U Krasickiego i w *Konstytucji 3 maja* mieliśmy jednak do czynienia z moralną dyrektywą: w przywołanych tu przez imiona literackich bohaterów dziełach — z apoteozą i antynomiami tej postawy. „Modelową osobowością epoki” stał się wówczas wieszcz, a stać się mógł dlatego, że jego wzór „kondensował cechy takich sytuacji, w jakich masowo stawiani są ludzie w epokach radykalnych przeobrażeń”⁴⁷. W praktyce życia problem pojawiał się jednak w postaci nieporównanie prostszej, ale też i bardziej dramatycznej, bowiem ofiarą jednostki była rzeczywistość ofiarą składaną z własnego szczęścia i życia (widać to wyraźnie u Grottgera, widać w *Wigili* *zestańców* Jacka Malczewskiego!). Dlatego w tym właśnie wypadku lepsze od arcydzieł świadectwo prawdy dają utwory autorów pomniejszych; mniej jest w nich literackości, mniej wysublimowanych problemów, więcej za to okrutnej, twardej prawdy życia. Ta druzgordna literatura powojeniowa (w dużej części można to odnieść do dokumentalnych i paradokumentalnych utworów po powstaniu styczniowym⁴⁸) już nie mówi normatywnie o potrzebie heroizmu w polskim charakterze, ale zaświadcza o jego rzeczywistej obecności, a więc jest nie zmyśleniem, lecz dokumentem historii. Takim więc świadectwem heroizmu⁴⁹ i zarazem definicją charakteru narodu w postaci niemal modelo-

45 Ibidem, ss. 33—34.

46 W ten sposób fakty te wiązał już Ignacy Chrzanowski, op. cit., s. 307.

47 J. Kamionkowa, *Portret gentusza*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, Seria 2, red. M. Zmigrodzka, Wrocław 1974, s. 151. Osobliwie potwierdza tę regułę fakt przemieniania się „zjadaczy chleba” w „aniołów” (jeśli nie — „Kordianów”), w przeżyciach doznawanych na wyniosłym szczycie górskim, o czym pisałem w: *Od konwencji do wzruszenia*, Rocznik Jeleńogórski, 1979, t. 17, ss. 189—208.

48 Por.: *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, red. J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1964.

49 A. Witkowska, op. cit., ss. 98—99 i R. Przybylski, *Zmierzch rozumnego heroizmu*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, s. 177 zgodnie twierdzą, że stereotyp „Polaka rolnika” (scilicet ujętego pod imieniem „ślejskiego Stawianina”) w literaturze i kulturze początków XIX wieku odznaczał się także heroizmem (Przybylski złośliwie mówi, że był to „rozumny heroizm na miarę polskiego powiatu”), bowiem „współczesny sielanin jest nie tylko umiejęt-

wej mogą być słowa Seweryna Goszczyńskiego: „Polak, wszystko ja wytrzymam, Co Polak wytrwać powinien”⁵⁰.

Co Polak powinien być wytrwać? Wszystko, co było udziałem konspiratora, spiskowca i powstańca: męczarnie przesłuchań i tortury, więzienne lochy i ciężar kajdan, cierpienia zsyłki i tęsknotę za oddaloną o tysiące mil ojczyzną, wszystkie upokorzenia i przeciwności zesańczonego lub w najlepszym wypadku emigracyjnego losu, wreszcie przyjętą bez drgnienia powieki, a z pogardą dla oprawców śmierć na szubienicy lub od plutonu egzekucyjnego. Wystarczyłoby w roli przykładu przypomnienie ogromnego „sybirskiego” rozdziału polskiej literatury dziewiętnastowiecznej, ale na jego prezentację nie ma tu miejsca, trzeba by bowiem napisać osobną dużą książkę⁵¹. Trzeba by w niej wiele miejsca poświęcić *Dziadów* cz. III i *Anhellemu*, ale jej trzon zasadniczy stanowią by musiały relacje wspomnieniowe i utwory autorów, o których głucho w historii literatury, a którzy opowiadali o swoim własnym losie. Takim wstrząsającym dokumentem literackim jest na przykład *Kilka wspomnień z kaukaskiego wygnania* (Lwów 1867) Wincentego Gedeona Giedroycia (1826— po 1867). Jest to także dokument godnego najwyższej pochwały charakteru spiskowców uwięzionych w roku 1848. Przytoczę dla potwierdzenia tego poglądu fragment poematu opowiadający o jednym tylko epizodzie ze śledztwa prowadzonego przeciwko członkom Związku Patriotycznego przez prokuratora Senatu Mikołaja Pawliszczewa:

Potem żądał Pawliszczew, byśmy przy badaniu
Zaprzeczili swojemu pierwszemu zeznaniu,
A gdy żaden z nas na to nie chciał się zgodzić,
Zagniewany okropnie zaczął nam dowodzić,
Ze kłamstwem na ten środek zmuszamy go sami
I wszystkich po kolei kazał bić różgami.
Chomiczewski Kajetan chcąc nas uratować,
Rzekł przed całą Komisją: „Po cóż ich katować,
Kiedy ja, będąc tego spisku naczelnikiem,
Wiem, że nikt z nich nie tylko że nie był czynnikiem,
Lecz żadnego udziału nie brał w całej sprawie,
A nawet wielu wtenczas nie było w Warszawie,
Kiedy zamach na życie cara był zrobiony”.
Pawliszczew, nadzwyczajnie tym uszczęśliwiony,
Chomiczewskiego zaraz sadzi na fotelu
I pyta się najgrzeczniej: „Powiedz, przyjacielu,
Dla ocalenia swego, kto w tej sprawie winien?”
A rzekł mu Chomiczewski: „Tegom nie powinien
I nie wyznam nikomu, na to słowo daję!”
„Hé! — Pawliszczew powiada — tak się panu zdaje!
My mamy różne środki! Wszak pan musisz powiedzieć,
Ze jeżeli nam prawdy nie zechcesz powiedzieć,
To każemy bić pana i kiedy zaboli,

nym rolnikiem, lecz także patriotą, który skiby odwała ku chwale ojczyzny” (Witkowska). Trudno mi się z tym zgodzić: wówczas bowiem ciągle dobrze pamiętana była koncepcja staropolskiego heroizmu rycerskiego (*Spiewy historyczne!*), a i pseudoklasyczna norma inaczej widziała heroizm brany w skali mitologicznej. Nie był to heroizm, lecz pożyteczny sposób życia!

⁵⁰ Cyt. za: P. Hertz, W. Kopaliński, op. cit., s. 107, poz. 18.

⁵¹ Właściwie nie ma takiej książki! Braku historii „polskiej literatury martyrologicznej” nie zrekompensują częściowe studia w rodzaju prac S. Kolbuszewskiego, *Z dziejów idei wolności w polskiej poezji romantycznej*, Pamiętnik Literacki, 1931, z. 2, ss. 178—191, czy M. Janika, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928. Trzeba tę historię pisać niemal od podstaw, o ile zaś wiem, prac takich zupełnie się nie prowadzi.

Trzeba będzie powiedzieć prawdę mimo woli,
 Bo zawsze droższe własne jak bliźniego plecy!"
 Kajetan, kładnąc palec na płomień od świecy,
 Rzekł z krwią zimną: „Jak widzę, pan się mocno myli.
 Myśląc, że powiem wszystko, gdy będą mnie bili,
 Ja zaś mówię, że nie ma na upór lekarstwa,
 I choćbyś pan sprowadził z całego Cesarstwa
 Wszystkie kije i na mnie chciał wszystkie połać,
 To i wtenczas nie zdołasz mój upor przełamać!"
 Gdy to mówił, z płomienia palca nie wyjmował.
 Pawliszczew, co złość swoją już długo hamował,
 Wybuchł gniewem i krzycząc na swoich służalców:
 „Bierzcie prędzej ode mnie tych wszystkich padalców!"
 Sam od stołu odtrącił pięścią Kajetana ⁵².

Ten jeden spory cytat niech służy za pars pro toto owego bardzo dużego bloku dzieł literackich dokumentujących prawdziwą głębię polskiego ukochania ojczyzny i wielkość hartu ducha ⁵³.

Wielka literatura romantyczna mówiła niejednokrotnie o słabości ducha jako głównej przyczynie sprawczej upadku powstania i niepowodzeniu walki narodowowyzwoleńczej. Ta słabość wewnętrzna była, jak pamiętamy, udziałem Kordiana, zaś w *Grobie Agamemnona* Słowacki wyraźnie zarzucał żołnierzom powstania, że po dniach nieszczęśliwych zostało „drugie pół rycerzy żywych”. Tego antynomicznego elementu diagnozy, powtarzającego się w innych utworach, oczywiście lekceważyć nie można: bohater romantyczny był przeciw człowiekiem ⁵⁴, zaś romantyczny heroizm nie był wyrozumowany ⁵⁵, lecz był dziełem romantycznego „szaleństwa”, a w każdym razie uniesienia. Nie przypadkiem w popowstańczej frazeologii (tak było w wierszach Mikołaja Bołoz Antoniewicza) powracał stereotyp Sarmaty. Roman Zmorski wyraźnie zwracał uwagę na pewną dwoistość charakteru „polskiego ludu”, podkreślając, że tkwią w nim elementy „sielskiego Sławianina” i szalonego, groźnego mściciela:

Taki jest lud nasz. On tak cichy, rzewny,
 Jak miesiąc w pełni — jak skowronek śpiewny
 W obłocznej swojej wyobraźni świecie
 Roi spokojny, jak spowite dziecię.

Lecz gdy go ze snu zbudzi brzęk łańcucha,
 Piekiem natenczas łono jego bucha.
 O, czyż w tedy nie pobledną lice?
 Kto wskaże jego powodzi granice? ⁵⁶

Ale ważniejsza była dwoistość inna — ta, którą tak surowo oceniał w *Anhellim* Słowacki, skazujący całą emigrację na klęskę. Była to dwoistość serwilizmu i patriotyzmu, nieco później opisywanego przez Władysława Ludwika

⁵² Cyt. za: P. Hertz, *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, t. 3, Warszawa 1962, ss. 252–253.

⁵³ Już powierzchowny ogład pięciu tomów cytowanej wyżej antologii Herta uzmysławia, jak wielkie jest bogactwo tej literatury; jej nie najwyższy stopień wartości artystycznych nie umniejsza wartości dokumentu: egzekucje, zsyłki, obrazy śledztw i tortur musiałaby zająć bardzo poczesne miejsce na liście frekwencyjnej motywów literatury polskiej przed r. 1918 (a i potem zresztą także).

⁵⁴ Por.: M. Piwińska, *Człowiek i bohater*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, ss. 47–190.

⁵⁵ O tym szerzej R. Przybyłski, op. cit., s. 177.

⁵⁶ Cyt. za: P. Hertz, op. cit., s. 73.

Anczyca⁵⁷, a nawet dwoistość postaw — innej w boju, innej na emigracji. W roku 1911 bardzo efektownie pisał o tym Ludomir Benedyktynowicz (1844—1926) w poemacie *Zakłęte jezioro* (1911):

Zaprawdę dziwny naród ci Polacy —
 Gotowi ginąć za kraj jako tacy,
 W podjętym boju za wolność ojczyzny
 Nadstawia piersi na rany i blizny;
 Zstąpią do kopalń; pełni w sercach kiru,
 Będą kostnieli na śniegach Sybiru;
 Zniosą katusze więzień i wygnania,
 Na śmierć męczeńską pójdą bez wahania —
 Lecz wróc którego z owych bohaterów
 Z tej drogi krzyżów, kajdan i spacerów,
 Oswobodź z więzów niedoli i nędzy,
 Daj wolność, paszport i dużo pieniędzy,
 To on, poczuwszy karbować w kiesie,
 Tak się z tej Polski piorunem wyniesie,
 Tak z tych ojczystych wyfrunie ci błoni,
 Ze i w sto koni nikt go nie dogoni⁵⁸.

Zejście z drogi męczeńskiej jest tu właściwie traktowane jako zdrada narodu i zdrada jego ideałów. Wydaje się, że i w takim ujęciu owej sprawy mamy do czynienia z cechą swoiście polską i wolno sądzić, że została ona — przynajmniej w dużej części — zdeterminowana przez romantyczny polski mesjanizm.

Mesjanizm bowiem zbudował koncepcję narodu wybranego — Chrystusa narodów i członkom jego społeczności stawiał wygórowane bardzo żądania etyczne. Całe to zagadnienie znów by wymagało książkowej monografii⁵⁹, tu siłą rzeczy znów ograniczyć się trzeba do paru słów definiujących rzecz z charakterologicznego punktu widzenia. *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* (1832) Mickiewicza stały się swoistą narodową ewangelią, *Litania pielgrzymka* — narodową modlitwą. One to kształtowały idealną sferę wyobrażeń o narodzie i jego posłannictwie. Ukrzyżowanie Polski na krzyżu historii, utrzymywał Krasieński — miało się stać czynnikiem sprawczym odrodzenia całego świata, a już nie tylko zmartwychwstania Polski. Rola mesjanizmu w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej była ogromna — ale za jego sprawą także ukształtował się jeden ze stereotypów charakterologicznych, po latach wysmiany przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w *Zielonej Gęsi* w obrazie Polaków oczekujących „cudu”.

Niezależnie od tego zwrócić jeszcze wypada uwagę na wysoki stopień, co prawda nie zawsze ortodoksyjnej, katolickiej religijności polskiego romantyzmu, sprzyjającej stereotypowej synonimizacji Polak—katolik. Bardzo silny był w poezji (podobnie jak i w życiu religijnym) kult Matki Boskiej⁶⁰, zaś teksty religijne zdolne były budzić zbiorowe emocje, wyrażały bowiem stan „duszy polskiej” (*Bogurodzica, Boże coś Polskę, Bóg się rodzi*). Pisał Norbert Bonczyk (1837—1893) w *Starym kościele miechowskim*:

57 Por. ibidem, s. 160.

58 Ibidem, ss. 786—787.

59 Istnieje tylko praca J. M. Ujejskiego, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931.

60 Por.: M. Jasińska, Z. Jastrzębski, T. Kłak, S. Nieznanowski, A. Paluchowski, S. Sawicki, *Matka Boska w poezji polskiej*, t. 1, *Szkice o dziejach motywu*, Lublin 1959.

Pieśni polskie nabożne! Wam to Bóg sam chyba
 Tak cudowny dał urok, iż aż do nieba
 Tych uczucia wznosicie, co was czerpią słuchem.
 Kto by słów waszych nie znał, odgadnie je duchem,
 Skoro zadrży powietrze waszą melodyją,
 Gdy do boju wołacie, ostrza wasze ryją
 Serca aż do żywego, dodawając męstwa:
 Waszym ogniom Czech i Lach winni swe zwycięstwa!
 Kto wami prosi Boga, pewien wysłuchania,
 Kto wami płacze, kto w was chowie serca łkania:
 W piersi zimnej, nieczulej jak lód, żal podwoi,
 Wasz balsam zdrowych żywi, chorym rany goi.
 Zeście duchem poświęceni, stąd się wróg wasz sroży:
 Z wami istnieje naród, a w nim Kościół Boży⁶¹.

Romantyczna wizja charakteru narodowego Polaków była wyrazem polskiego optymizmu i wyrazem wiary w życiowe siły narodu. Na marginesie tych rozważań świadomie pozostawiam sądy w rodzaju złośliwego zdania Henryka Rzewuskiego, iż „żywiol Polaków jest wieczna opozycja przeciw wszystkim, co stać będą przy sterze rządu. — Opierają się rządowi byle się opierać. Na próżno w tej opozycji chciałbyś wynaleźć jakieś widoki polityczne”⁶². Równie świadomie pozostawiam na uboczu krytyczne wypowiedzi pod adresem szlachty, jej głupoty, serwilizmu, parafianšczyzny i innych jej wad w krajowym romantyzmie, zwłaszcza w latach 1848—1860. Mówią one o stanie szlachty, nie zaś o naszym charakterze narodowym, choć utracjuszostwo i lenistwo, niechęć do pracy i działania na polu publicznym zostaną w następnych latach wpisane do rejestru narodowych przywar. Wystarczy, jeśli przypomnę, iż pod piórem pisarzy takich, jak na przykład Wincenty Pol czy Michał Czajkowski, a więc piewców starszszlacheckich, ożywała znów szlachecko-sarmacka, szablista i zamaszysta stereotypowa koncepcja charakteru narodowego, wyprowadzana bezpośrednio z tradycji literatury i kultury staropolskiej⁶³. Społeczna aprobata dla niej była jednak bardzo silna i dlatego współdecydowała ona o trwałości dawnych stereotypów, utrzymujących się równolegle do nowych koncepcji romantycznych.

W POZYTYWISTYCZNEJ SZKOLE TRZEŻWOŚCI

Współpracujący z czasopismami krakowskimi publicysta i wierszopis Wincenty Stroka (ur. ok. 1845 — zm. po 1913) w roku 1864 zapoczątkował antyromantyczną kampanię nowego pokolenia wierszem *Precz z marzeniami*:

Precz z marzeniami! bo marzeń tkanina
 Którą ty w szale snujesz z swego łona,
 Choć tęcz barwami po niebie się wspina,
 Podobna raczej żądli skorpiona,
 Co w serce własne szczepi jad trucizny —
 Pracy, nie marzeń trzeba dla ojczyzny.

61 Cyt. za: P. Hertz, W. Kopański, op. cit., s. 43, poz. 26.

62 Ibidem, s. 428, poz. 18. Ale też warto zauważyć, że spod pióra Rzewuskiego wyszła i inna refleksja: „Stare społeczności, jak wszystko stare, niewiele mają ufnosci w tym, co będzie, rade przypomnieć sobie to, co było” (Ibidem, s. 428, poz. 3).

63 Por. S. Kawyn, *Literatura polska w kraju w latach 1831—1963*, Łódź 1972; K. Czachowski, *Między romantyzmem a realizmem*, Warszawa 1987; J. Kolbuszewski, *Legenda kreślowa w literaturze XIX wieku*, Odra, 1982, nr 12, ss. 52—56.

Bo rzeczywistość masz zdobyć za życia,
Bo rzeczywistym ten świat dotykalny...⁶⁴

Uznanie „romantyzmu i jego skutków” za szkodliwe dla sprawy polskiej i losów narodu wywołało wśród pozytywistów bardzo ostrą krytykę romantycznej uczuciowości. Franciszek Krupiński w roku 1876 przyznawał, że romantyzm zrobił wiele dobrego dla polskiej poezji, „jednak wpłynął bardzo ujemnie na rozwój nauki i bieg spraw społecznych”, podkreślając, że nadmiar uczuciowości powoduje „umilknięcie reszty władz umysłowych”, zanik kontroli rozumu nad imaginacją: „Uczucie zaczęło łamać to, czego rozum nie mógł złamać i powiodło najprzód do czynów nierozważnych, a potem samo zgasło, zostawiwszy ludzi w zwątpieniu i bez przewodnika na dalszy żywot, który przecież z uczuciem nie zgasnął i wlec go musieli nieromantycznie. Na owoce tego wybujałego uczucia trzeba było poczekać pół wieku, ażeby się przekonać, że czego rozum nie złamie, temu młodzieńcze uczucie nie może”⁶⁵.

Antyromantyczna kampania pozytywistów nie toczyła się, co oczywiste, w poziomie sporu o istotę polskiego charakteru narodowego, jednakże bardzo ważnym jej aspektem było oddziaływanie literatury na czytelników i jej zdolność kształtowania charakterów i postaw. Dlatego Krupiński zarzucał romantycznej generacji, że chcąc wskrzesić przeszłość wybierała z niej to, co w istocie „najmniej było warte zachowania w pieśni: ujemne strony. Im zdawały się one dodatnie, lecz dalszy rozwój zdarzeń historycznych pokazał, że w istocie były ujemne: zajazdy, burdy, niekarność i ci co byli ich sprawcami, nie mogą stanowić ideałów dla pokolenia, które owoce tych rycerskich nasion zbiera”⁶⁶. Za istotę „charakteru romantycznego” uznana została skrajna egzaltacja („posunięta prawie do obłąkania zmysłów”) i dlatego ogólne skutki romantyzmu oceniane były negatywnie. Pisał Krupiński w roku 1876:

„Skutki romantyzmu gorzej daleko odbiły się w życiu pokolenia, niż w języku. Romantyzm to w znacznej części sprawił, że mierzono siły na zamiary, a nie zamiary podług sił, że rozkołysano uczucie i z pogardą rozumu połączono lekceważenie doświadczenia: że uczuciem chciano wszystko mierzyć wtenczas, gdy wokoło nas rozum coraz więcej brał górę nad średniowieczną rycerskością, że powołano do życia czarownice, upiory, widma, prorocstwa, wróżby i całą maszynierę dawno zardzewiałą, by wytrzeźwiony z banialuk umysł znów cofnąć do wieku dziecinnego”⁶⁷. Nie umniejszając wielkości Mickiewicza Bolesław Prus powiedział o nim, że jako twórca *Farysa* „rójnował swoje społeczeństwo”, *Farys* bowiem „jako wzór człowieka, jest — wzorem złym: tak złym, iż mamy prawo cieszyć się, że już w kraju zaginął!”⁶⁸.

W tych (i innych) programowych wystąpieniach pozytywistów nie było mowy wprost o charakterze narodowym Polaków — akcentowano natomiast negatywne skutki wychowawcze literatury romantycznej rozumianej jako na-

⁶⁴ Cyt. za: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 1, *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1965, ss. 21—28, 219 (dalej OLP).

⁶⁵ F. Krupiński, *Romantyzm i jego skutki*, Ateneum, 1876, z. 4, s. 132 i n. (cyt. za: *Publicystyka polskiego pozytywizmu. Wyplisy z wybranych tekstów źródłowych*, zestawil S. Kawyn, Lublin 1948, ss. 12—14).

⁶⁶ *Ibidem*, s. 15.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 18.

⁶⁸ Bolesław Prus, *Farys*, Kraj, 1885, nr 46 (cyt. za: *Publicystyka polskiego pozytywizmu*, ss. 19—20).

rzędzie kształtowania postaw i charakterów. Dokonano więc pewnego rodzaju automatyzacji i mechanicznej stereotypizacji wyobrażeń o charakterze narodowym, na podstawie uschematyzowanego oglądu literatury romantycznej i pod wpływem popowstaniowych ocen oraz nastrojów uznając, że charakter ten został zdominowany przez cechy „romantyczne”, „Farysowskie”, bo — siłą rzeczy — „narodowe świętości” *Dziadów* i *Ksiąg pielgrzymstwa* wprost atakowane być nie mogły. Choć więc *expressis verbis*, o ile wiem, wniosek taki nie został przez nikogo sformułowany, to jednak wojujący pozytywści dokonali uogólnienia dającego wyrazić się w sądzie: „Polacy są romantykami”, ergo są marzycielami nie szanującymi zdobyczy rozumu, nie umięjącymi pozytywnie działać i pracować. Nie było w takim rozumieniu mowy ani o istnieniu specyficznie polskich cech „wrodzonych”, ani o dziedziczeniu przez polski charakter narodowy cech kształtowanych przez wieki istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej. Jedynym układem odniesienia stał się romantyzm, bo też opozycyjnie wobec niego sytuowały się pozytywistyczne programy działania. Nic więc dziwnego, że podejmując w artykule *Absenteizm* z roku 1872 próbę określenia charakteru zbiorowego Polaków Aleksander Świętochowski opierał się na elementach znalezionych w wielkiej literaturze romantycznej i indywidualną słabość wewnętrzną Kordianów uznał za cechę zbiorową Polaków:

„Duch silny łatwo otrząsa się z najdotkliwszego wrażenia, trzeźwo rozgląda się w położeniu, chwytą wszystkie jego korzyści i z siłą energii rzuca się do pracy z całą świadomością jej brzemienia. Tego wielkiego przymiotu nam niestety brakuje. Czy jesteśmy zbyt słabi, czy zbyt niedoświadczeni, dosyć, że na wszystkie zamiary wymagające od nas trzeźwości, wytrwałości i mocy odpowiadamy zawrotem głowy, zwątpieniem i bezsilnością. Namienięte targania się pociągają nas swoją okazałością; skrzętna, cicha, mozolna, ale skuteczna praca jednostkowa, odstrasza nas swym długim i ociążalym pochodem. Stąd też jedna chwila rozpala nasze dusze płomieniem, ale za to druga mniej szczęśliwa, zasypuje je popiołem. Nie jesteśmy w stanie utrzymać w sobie umiarkowanego, ale stałego ciepła. Na całe lata zapamiętałych i głośnych uniesień wystarczy nam zapалу — ale nie wystarczy na kilka dni cichego i wytrwałego mozołu”⁶⁹.

Modyfikował w ten sposób Świętochowski po swoim przysłowiu o słomianym ogniu Polaków. Ważniejsze jest jednak, iż ten typ rozumowania prowadził całą generację pozytywistyczną do myśli o konieczności nowego wychowania Polaków i wszczęciu im cech przystających do potrzeb nowych czasów. Kampania o nowy model wychowania miała w założeniu charakter uniwersalny — nie szło o wychowanie przedstawicieli poszczególnych grup społecznych, lecz „w ogóle człowieka”⁷⁰. Fundamentami owego wychowania stać się miały poszanowanie wiedzy i pracy (jakby w opozycji do romantycznych: czucia i czynu!). Poszanowanie pracy — jako czynnika zrównującego ludzi — stawało się ważnym elementem programu pracy organicznej i miało regulować stosunki społeczne. Kult wiedzy i pracy przyczynić się miał do przełamania polskiej bierności, bowiem za wadę zbiorową uznana została gotowość do „opłakiwania klęsk” (utożsamianego z patriotyz-

69 A. Świętochowski, *Absenteizm*, *Przegląd Tygodniowy*, 1872, nr 11 (cyt. za: *Publicystyka polskiego pozytywizmu*, s. 29).

70 Por.: A. Świętochowski, *Nowe Drogi. Wychowanie człowieka*, *Przegląd Tygodniowy*, 1874, nr 6; *Publicystyka polskiego pozytywizmu*, s. 42.

mem) przy jednoczesnym braku gotowości i umiejętności rzeczywistego działania. Stąd w programie wychowawczym Świętochowskiego za jedną z podstaw wychowania uznana została „nauka obowiązku” (z czego znów wypływa wniosek, iż pozytywistycznym, tym zdaniem, Polakom brak obowiązkowości!). Kult obowiązkowości miał też uleczyć Polaków z nieprzemysłanego, „ślepego” bohaterstwa, które nie jest skutkiem „rzeczywiście moralnych i godnych człowieka praw”⁷¹.

Pozytywistyczne argumentacje miały w tym wypadku charakter trochę demagogiczny. Namietność, z jaką głoszony był kult nauki i wiedzy, mogła sprawiać wrażenie, że cała generacja romantyczna była pokoleniem nieuków. Tak oczywiście nie było — w istocie rzeczy szło o to, by sposób funkcjonowania jednostki w społeczeństwie i sposób działania całego społeczeństwa przyporządkować prawom nauki, by sprawiedliwie dzięki temu dzielić społeczne obowiązki, czyniąc pracę czynnikiem integrującym i organizującym społeczeństwo polskie. Publicystyka pozytywistyczna świadomie (kierując się prawem do publicystycznych przejawów) milczeniem pomijała elementy tradycji, z której po części także przecież korzystała. Tak było z tendencjami organicznikowskimi, żywymi przecież w Polsce już w pierwszej połowie XIX wieku i silniej dochodzącymi do głosu po roku 1850. Rzecz w tym konkretnym wypadku jest zrozumiała i wytłumaczalna: pozytywizm dążył do stworzenia nowego modelu charakterologicznego Polaka wpisanego w ramy pojęć przede wszystkim społeczno-ekonomicznych. Prostsza w tym wypadku była negacja tradycji niż jej wybiórcze traktowanie, a zresztą sprawy tej nie można odrywać od ciągle powszechnie żywego kultu romantyczno-powstańczej przeszłości (czego ładne literackie ślady w *Nad Niemnem* Orzeszkowej). Odrzucając przeszłość pozytywiści nie mieli zamiaru „deptać przeszłości ołtarzy”, choć burzyli ją dosyć zdecydowanie, acz ogólnikowo.

Chęć pozyskania dla nowych ideałów spowodowała jednak, że w pozytywistycznych strategiach działania pojawiły się próby wykorzystywania elementów poetyki romantycznej. Cała właściwie programowa poezja pozytywistyczna budowana była na frazeologii romantycznej, choć jej treść była antyromantycznie pozytywistyczna. Wariant skrajny zjawiska prezentuje fakt zaadaptowania dla potrzeb własnych *Pieśni legionów* — *Mazurka Dąbrowskiego*: Wawrzyniec Engeström w r. 1870 napisał wiersz *Jeszcze Polska nie zginęła*, z którego cytuję najbardziej znamienne fragmenty:

Jeszcze Polska nie zginęła
Jeśli my żyjemy:
Co nam obca przemoc wzięta,
Życiem odkupiemy.

Marsz, marsz, Polacy,
Do twardej pracy!
Za bożym przewodem
Będziemy narodem.

Jak z ojcowych dni rycerze,
Co gromili wroga,
My pracujemy dalej szczerze
U przyszłości proga⁷².

⁷¹ Ibidem, s. 45.

⁷² OPL s. 220.

Jak wiadomo, konsekwencją takiej postawy stało się przejęcie przez literaturę piękną zadań wychowawczych i ze świadomego założenia usiłowała ona pogodzić realizm z tendencyjnością. Realizm potrzebny był dla celów diagnostycznych, tendencyjności wymagały wspomniane strategie wychowawcze. Był to mariaż do zrealizowania trudny, wymagający ustępstw i uproszczeń w obu aspektach. Stąd też literackie realizacje owego programu nie zawsze były przekonujące i nie zawsze też w pełni przekonujące był sposób ujmowania problematyki polskiego charakteru narodowego.

Chęć tworzenia wzorów i antywzorów prowadzić musiała siłą rzeczy do schematyzacji. Nie jest rzeczą przypadku, że pozytywne, wzorcowe kreacje literackich bohaterów polskiego pozytywizmu są właściwie z literackiego punktu widzenia słabe, bo przerysowane, mdle i sztuczne⁷³. A przecież w realistycznych tendencjach ówczesnej literatury (zgodnie z jej tendencją — w tym właśnie całe nieszczerście) dążenie do realizmu w kreowaniu charakterów postaci odgrywało bardzo istotną rolę. Antoni Sygietyński w rozprawie o Flaubercie, w roku 1885, pisał:

„Piękność dzieła nie leży w przesadnym powiększeniu osobistości, w postaciowaniu cnót lub wad, w uosabianiu śmieszności lub zalet, ale w budowaniu charakteru ze szczegółów obserwowanych wiernie, w malowaniu ludzi naturalnych i ustawieniu gmachu sztuki z dokumentów ludzkich wziętych z procesu życia, a których autor nie sądzi, nie chwali ani potępia, ledwie przedstawia czytelnikowi z całą prostotą, w całej ich nagości, nie pozwalając sobie nawet wyciągnąć z nich zawczasu nauki moralnej lub filozoficznej”⁷⁴.

Jednakże zarówno pozytywistyczna tendencyjność, jak dążność do „estetyzacji rzeczywistości” (by czytelnika nie porażała brzydota obrazu życia), jak też założenia realizmu krytycznego stanęły na przeszkodzie w realizacji tak szlachetnego programu. Pozytywistyczne przywiązywanie dużej uwagi do środowiskowych uwarunkowań kształtujących bohatera prowadziło do nieuchronnych uproszczeń. Pisze o tym zwięźle a trafnie Markiewicz:

„Charakter wyjaśniany genetycznie częściowo przez fizjologiczne podłoże osobowości, częściowo przez szeroko rozumiane oddziaływanie środowiska; grupa pisarzy naturalistycznych dużą wagę przywiązywała do cech dziedzicznych. Stopień zależności charakteru od tych czynników zewnętrznych interpretowany był rozmaicie; traktowano je na ogół jako warunki sprzyjające określone mu ukształtowaniu charakteru, lecz o nim nie przesądzające. Czasem zresztą w narracji powieściowej problem ten po prostu pomijano lub przyznawano, że nauka nie umie go rozwiązać. Tylko naturaliści opowiadali się za interpretacją skrajnie deterministyczną, wysuwając zarazem na plan pierwszy egoistyczne motywy postępowania człowieka”⁷⁵.

W perspektywie „literackich dziejów charakteru narodowego” oznacza to, że ani tendencyjna literatura pozytywistyczna, ani realizm i realizm krytyczny nie potrafiły (ale też i specjalnie nie usiłowały, jeśli nie liczyć programowych wypowiedzi publicystycznych nacechowanych negacją romantyczności) znaleźć rozwiązania problemu swojej, odrębnej formuły polskiego charakteru narodowego. Przydatność późnoromantycznej tradycji „obrazków fizjologicz-

⁷³ Jak w *Dwóch drogach* Henryka Sienkiewicza z *Humoresek z teki Worszytły* (1872), gdzie Jaś Złotorzycki (słci) ustępuje w konkursach od pięknej Fanny pozytywistycznemu inżynierowi i czyni to z podziwu dla jego wielkości przy stwierdzeniu własnej nicości.

⁷⁴ Cyt. za: H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 90.

⁷⁵ *Ibidem*, ss. 93—94.

nych", przybliżających polską prozę do realizmu, okazała się w tym względzie znikoma, te bowiem ukazywały osobliwe i znamienne cechy pewnych typów ludzkich w związku z ich przynależnością „środowiskową” (czasem zawodową nawet). Wstrzymywano się też zresztą przed pochopnością sądów uogólniających, tu bowiem tradycja literacka dawała bardzo wyraźną naukę. Eliza Orzeszkowa za to wysoko ceniła powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego⁷⁶, że ukazując „tłumy różnorodnych postaci”, a nie dając pogłębionej analizy jednostek, odtwarzały „ducha narodu”. Naród stawał się zbiorem różnych typów, grup i warstw społecznych, można więc było odmalować jego „ducha”, ale zunifikować w jednej definicji jego charakteru się nie dało, skoro zbyt duża odmiennosć warunków determinowała życie jego składników (tj. owych typów, grup czy warstw społecznych). Pozytywistyczne zamiłowanie do powieści tworzącej panoramę życia społecznego powodowało więc, że typizować w niej można było charaktery pewnych grup społecznych, a nawet warstw, dokonując w ich obrębie szczegółowych podziałów (stara szlachta — nowa młodzież szlachecka, jak w *Nad Niemnem*). O formule ogólnej mowy być nie mogło, jeśli powieść realizować miała wiernie tendencje i konwencje swojej epoki. Zwolnienie od tej reguły można było uzyskać tylko przez wprowadzenie wypowiedzi dyskursywno-sentencjonalnych, najczęściej wkładanych w usta jakiejś postaci literackiej. Korzystano z tego nieraz, czyniąc zresztą postacią porte-parole autora, o czym jeszcze będzie mowa niżej.

W świetle jednak uwag powyższych widać dobrze, że literatura pozytywistyczna nie musiała krytykować (czy też — definiować) polskiego charakteru narodowego, gdyż wystarczała jej krytyka starych form wychowania i jego skutków⁷⁷, bardziej zresztą „społecznych” niż narodowych, krytyka pewnych środowisk — zwłaszcza szlachecko-ziemiańskiego⁷⁸ z jego nawykami kulturowymi i sposobem życia, oraz kreacja wzorcowych bohaterów pozytywnych, dobieganych najczęściej z kręgów nowej inteligencji miejskiej⁷⁹ i legitymujących się korzystnie dorobkiem własnej wiedzy oraz pracy, „cnotami praktycznymi” i „subtelną kulturą duchową”. Dzięki takiej strategii literatura ta dawała obraz narodu, analizowała jego stan, widziała zalety i wady, unikając ryzyka formułowania nie dających się w pełni naukowo umotywić uogólniających sądów o narodowym charakterze. Z pewnym uproszczeniem powiedzieć można, że literatura ta doskonale umiała odróżnić charakter „romantyczny” od „pozytywistycznego” i dla pierwszego była krytycznie surowa, dla drugiego zaś miała wspianiały (i bodaj bezkrytyczny) entuzjazm. Obrazu charakteru narodowego Polaków jako zbiorowości, jako całości narodu, teraz już obejmującego wszystkie warstwy społeczne, dopatrzeć się w niej jednak nie można.

⁷⁶ Por. *ibidem*, s. 101.

⁷⁷ T. T. Jeż, *Pamiętniki starającego się, 1865—1868*; por. też liczne powieści Elizy Orzeszkowej: *Pamiętnik Wacławy, Rodzina Brochwiczów, Pan Graba, Maria...*

⁷⁸ Por. np.: J. I. Kraszewski, *Pałac i folwark, Ciche wody, Złoto i błoto*; E. Orzeszkowa, *Pompalnięcy*; M. Bałucki, *Błyszczące nędze*; T. Jeske-Choiński, *Cztery fantazje*; T. T. Jeż, *Oftary, Dyplomacja szlachecka*.

⁷⁹ Należą tu — w klasyfikacji Markiewicza (op. cit., ss. 110—111): „magnat uprzemysłowiony” (E. Orzeszkowa, *Pamiętnik Wacławy*); ziemianin podnoszący wytrwałą pracą majątek z ruiny (E. Orzeszkowa, *Elż Makower*); szlachcic dobrze administrujący po utracie własnego — cudzym majątkiem (A. Flug, *Oficjalista*, 1867); szlachcic zajmujący się po utracie majątku kupiectwem lub rzemiosłem (E. Orzeszkowa, *Rodzina Brochwiczów*; S. Grudziński, *Łokciem i miarką*); inżynier, lekarz, uczony, adwokat — często pojawiający się w prozie Orzeszkowej; rzadziej wykształcony rzemieślnik, jeszcze rzadziej — przedsiębiorca i finansista...

Pozostawały więc wspomniane sądy dyskursywne przybierające nieraz postać aforystyczną. Aforystyczność zwiększała ich ekspresję, przybliżała bowiem do wyrażen przysłowiowych, co stwarzało większą szansę ich recepcji, przyjęcia przez społeczeństwo i wejścia w szeroki obieg.

Można by z wypowiedzi tego typu zestawić niemałą antologię, było ich bowiem sporo⁸⁰. Znalazłoby się w niej zdanie Michała Bałuckiego, iż naszym nieszczęściem jest, „że zawsze i wszędzie rządzimy się tylko sercem, a nie głową”; trzeba by w niej też umieścić słowa Wiktora Gomulickiego: „Od poczucia, od kołyski, My Polacy snujem spiski”, wypowiedzi Prusa mówiące, że zabieramy się do różnych czynów nie tylko nie gromadząc środków, ale nawet się nimi nie interesując, a także jego twierdzenie, że Polak może być wszystkim, ale „kupcem i przemysłowcem nie będzie nigdy”. Zapewne sąsiadowałyby z tymi wypowiedzi Sieroszewskiego o szkodzącej Polakom uczuciowości i Aleksandra Świętochowskiego o braku polskich zdolności do filozofowania, o grzeszności Polaka szczęśliwego i cnotliwości — nieszczęśliwego etc. etc. Musiałoby się tam jednak znaleźć również słowa *Roty* Marii Konopnickiej i różne powiedzonka z *Trylogii* Henryka Sienkiewicza („Szczoz Lach, to szabla”), jak również Marii Rodziewiczówny, iż Polacy od wieków strzegą „Boga swego i ziemi” i to jest ich cnotą prawdziwą. Próba jednak stworzenia wypowiedzi modelowej ogarniającej całość tych aforystycznych konstatacji musiałaby doprowadzić do stwierdzenia, że oryginalny wkład pisarzy pozytywistów i przedstawicieli realizmu krytycznego do stereotypizacji wyobrażeń o polskim charakterze narodowym był właściwie nikły, że obracali się oni w kręgu stereotypów dziedziczonych po tradycji staropolskiej z ich późniejszymi modyfikacjami, trochę konsekwentniej operując tylko znakami wartości, zwłaszcza gdy szło o negację polskiej uczuciowości — tej cechy „sielskiego Sławianina”. Wyraźniej zauważalną nowości stanowiło świadome przypisywanie cech pozytywnych ludowi — w opozycji do „szlachty” ujmowanej najczęściej jako nosicielkę cech ujemnych. Gdy więc zarzucano Polakom brak wytrwałości w działaniu, Konopnicka w *Panu Balcerze w Brazylii* twierdziła, że „Naród nasz silny jest, dużo poradzi”, mając na myśli oczywiście lud. Ale i to stanowisko miało pewne antecedencje romantyczne, już bowiem w kulturze romantycznej pojawiło się, najdoskonalej sformułowane przez Mickiewicza i Norwida przekonanie, że lud jest nośnikiem najlepszych wartości narodowych, jego więc kultura stać się powinna kulturą narodową.

Nie oznacza to oczywiście chęci negacji pozytywistycznej refleksji nad istotą polskiego bytu. Faktem jest jednak, że trwałość i siła oddziaływania tych pozytywistycznych tendencji okazały się ograniczone. Gdyby zapytać, która z postaci literackich w powszechnych wyobrażeniach najlepiej ucieleśniała typowy wzorzec Polaka, wówczas trzeba by sięgnąć z tej epoki nie do programowych dzieł tendencyjnych i nie do, największych utworów realizmu krytycznego, ale do pisarstwa Sienkiewicza, a może i Rodziewiczówny. Modelowym Polakiem staje się wskutek tego nie Wokulski, ani Geist — ale pan Andrzej Kmicic, zaś obok niego najbardziej aprobowanymi bohaterami pozytywnymi stają się (co z tego, że wzorowane na Orzeszkowej i to z dużymi uproszczeniami) postaci z *Anima vilis*, *Straszego dziadunia* czy *Dewajtisa* Marii Rodziewiczówny. Trudno tu rozsądzić, co decydowało o akceptacji po-

⁸⁰ Pomocna i w tym wypadku może być *Księga cytatów* Hertza i Kopalińskiego, w niej bowiem znalazło się trochę takich wypowiedzi (wyjątek stanowi źle pod tym względem reprezentowana Orzeszkowa).

wszecznej tych właśnie wzorców: tradycjonalizm kulturowy, potrzeba „polskiego optymizmu”, czy też lepsze przez tych właśnie autorów rozzeźnienie rynkowych potrzeb w zakresie literatury. W każdym razie, jeśli na efekty pozytywistycznej lekcji trzeźwości spoglądać pod kątem szerokiej recepcji też głoszonych przez literaturę, to orzec będzie trzeba o porażce pozytywistów, skoro do miana genotypu Polaka i Polki pretendować mogą przede wszystkim Andrzej Kmicic i Marynia Połaniecka.

Oczywiście, konstatuując to zjawisko zauważyć trzeba, że w bardzo znaczącym stopniu było ono wynikiem zmiany w mechanizmach obiegu literatury, we wzroście znaczenia literatury o zasięgu popularnym. Aprobata dla tego rodzaju twórczości literackiej wiązała się przede wszystkim ze znacznym poszerzeniem się kręgu czytelników. Aprobata dla zalet Andrzeja Kmicica wiązała się z aprobatą dla wad takiego genotypu Polaka, bowiem wady te wy-rastały z tych samych rysów charakterologicznych, co zalety, zaś idealność bohatera na tym polegała, że umiał on przezwyciężyć tkwiące w sobie skłonności do zła. Jeśli by zatem społeczeństwo naprawdę pytało, jacy jesteśmy, to i tak wybierało odpowiedź na inne pytanie: jakimi chcemy sami siebie widzieć? I raz jeszcze okazywało się, że modelem zaaprobowanym jest — Sarmata!

U PRUGU NIEPODLEGŁOŚCI

Sformułowany wyżej pogląd nie oznacza, by pozytywistyczna lekcja auto-refleksji nad istotą polskiej postawy narodowej — a w mniejszym stopniu nad polskim charakterem narodowym — nie wydała rezultatów pozytywnych. Słabością pozytywizmu było, iż nie miał on do zaoferowania tradycji, bo do tradycji chciał się odnosić krytycznie, jednocześnie jednak wyrzec się jej nie umiał i nie mógł (*Nad Niemnem* Orzeszkowej!). Myślenie romantyczne natomiast budowane było na świadomym odwoływaniu się do tradycji i dlatego było czynnikiem mitotwórczym, w konsekwencji zaś ugruntowywało poczucie ciągłości. Tego poczucia ciągłości ideologia pozytywistyczna czytelnikom swoim dać nie mogła, a zresztą — nie chciała. W kształtowaniu narodowego samopoczucia zwycięstwo więc odnieśli ci pisarze, którzy dzieła swoje oparli właśnie na mitologizacji przeszłości. Ale niewątpliwym sukcesem pozytywizmu było z jednej strony wyraźne zwiększenie poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za słowo, za społeczne i narodowe zadania literatury, z drugiej — uprzytomnienie złożoności pojęcia „naród”. Ambicją pozytywizmu było przekształcenie polskiego charakteru narodowego, ale w stopniu jeszcze silniejszym było nią wykorzenienie wad „stanowych”, a właściwie negatywnych cech szlacheckiego dziedzictwa.

W sytuacji jednak, gdy genotypem Polaka stał się w szerokiej świadomości Andrzej Kmicic, wkraczająca na arenę życia literackiego u schyłku XIX wieku generacja młodopolska w interesującym nas zakresie zjawisk zastała stan niezmienny od czasów romantyzmu. Andrzej Kmicic reprezentował typ charakterologiczny bardzo podobny do Jacka Soplicy — Księdza Robaka!

„Korzyści”, jakie Młoda Polska wyniosła z pozytywistycznej edukacji (Żeromski był uczniem Antoniego G. Bema!) wiązały się przede wszystkim z umiejętnością czynienia socjo-psychologicznych spostrzeżeń o polskim spo-

łeczeństwie. Znow przybierały one postać aforystycznie brzmiących zdań dia-gnostycznych. Tak Wacław Berent w *Fachowcu* zwracał uwagę na to, że jesteśmy społeczeństwem, w którym wielu jest uczonych i artystów, ale nie ma — fachowców (pod tym zdaniem mógłby się Prus podpisać). Tenże Berent w *Nurcie* pisał, że Polacy nie mają „daru organizacji”, zaś w *Diogenesie w kontuszu* orzekał, że polską specjalnością jest gadanie o tym, jak to u nas wszystko było „z dawną lepsze, rozumiejsze, wolniejsze niż wszędzie na świecie”. Andrzej Strug dla odmiany uważał, że „przeciętny Polak nie ma w sobie krzty mistycyzmu w stosunku do pieniądza”. Można by też pewną liczbę takich aforystycznych orzeczeń o Polakach wybrać z dzieł Stefana Żeromskiego, który przecież z pozytywistycznymi ideałami i działalnością był mocno związany. Jednakże tego rodzaju stwierdzenia, pojawiające się nawet u Wyspiańskiego (że panowie dużo by już mogli mieć, „ino oni nie chcą chcieć”), zagadnienia polskiego charakteru narodowego nie rozwiązywały, a nawet go nie otwierały.

Problem ten w literaturze młodopolskiej został postawiony za sprawą związków z tradycją romantyczną. Tor przewodni wyznaczyły tu słowa Mickiewicza z *Prelekcji paryskich* (5 stycznia 1841), że dla Polski idea jest dziś ojczyzna; podobnie ujmował to zagadnienie Zygmunt Krasiński w *Przedświacie*, pisząc że Polska nie jest „krajem, miejscem — domem — obyczajem”, ale „wiarą — prawem”. Ewolucja życia duchowego pod zaborami w obliczu niemożności rozwijania pełnego życia narodowego i państwowego doprowadziła właśnie do takiego pojęciowego, „zdematerializowanego” pojmowania Polski jako idei⁸¹. Problem charakteru narodowego został też zderminowany przez nadrzędny dla „duszy polskiej” sens owej idei. Z tego punktu wychodził Stanisław Brzozowski, gdy pisał czy to, że „polski indywidualizm to owoc tragizmu naszej historii”, czy to, że „Polski dorobek dziejowy, polska ukształtowana przez historię i niewolę psychika jako wystarczająca sobie całość — oto co stanowi sensorium naszych artystów...”⁸²

Zauważając taki „determinizm niewoli” Brzozowski bezwiednie wskazał to, czego nie potrafiła sformułować jawnie ani literatura romantyczna (choć ślady takiego myślenia były w *Grobie Agamemnona* Słowackiego), ani literatura pozytywistyczna i realistyczna: że polski charakter narodowy kształtowany był przez historię i niewolę. W istocie rzeczy literatura utraciła była kontrolę nad polskim charakterem, choć usiłowała go kształtować na obraz i podobieństwo swoich oczekiwań. Fakt, iż Andrzej Kmicic stał się modelem polskiego charakteru rzecz potwierdza jednoznacznie. W istocie rzeczy ani literatura romantyczna, ani pozytywistyczna i realistyczna nie dostrzegły psychicznych skutków niewoli, nie dostrzegły destruktywnych jej następstw. Pozytywizm widział wady „szlacheckie”, ale mówiąc o niewoli także akcentował polski hart ducha (Orzeszkowej *ABC...*), wyjątkowo tylko zwracając uwagę na *Bartka Zwycięzcę!*

Fakt, iż układem odniesienia dla młodopolskich rozważań nad charakterem narodowym stała się przejęta z tradycji romantycznej idea Polski, zmuszał więc do uwzględnienia w obrazie charakteru narodowego owych następstw niewoli. Na takim tle bardzo powierzchowny charakter miały ironiczne powiedzenia w rodzaju słów Stanisława Przybyszewskiego w *Dniu sądu*, że Polacy to „wspaniały naród — przepił, przehalą, sprzedał swoją ojczyznę,

81 Por.: A. Lempicka, *Geniusz i Konrad*, Pamiętnik Literacki, 1968, z. 1, s. 84.

82 S. Brzozowski, *Aforyzmy*, Warszawa 1979, ss. 22—23.

plakał potem po jej utracie na wszystkich targowiskach Europy, zalewał się łzami, zebrał litości, dostał nawet bajeczną jałmużnę w postaci gremialnego protestu, podpisanego przez kilkadziesiąt tysięcy Anglików”⁸³. W tym wypadku Przybyszewski rzeczywiście był efekciarzem...

W przeciwnieństwie do literatury i kultury staropolskiej, oświeceniowej, romantycznej i nawet — z poczynionymi wyżej zastrzeżeniami — pozytywistycznej, literatura Młodej Polski właściwie nie stworzyła takiej koncepcji polskiego charakteru narodowego, którą by można ująć w modelowy stereotyp. Najprościej przyczynę tego zjawiska wyjaśnić można w ten sposób, że pojęcie charakteru narodowego stawało się pewnego rodzaju „funkcją” pojęcia Polski — a więc idei, symbolu⁸⁴. Symbolicznemu rozumieniu „Polski” siłą rzeczy odpowiadać musiały utrzymująca się w przedziale „symboliczności” wizja charakteru polskiego, czy — jak rzecz nazwał Tadeusz Miciński — „duszy polskiej”. Nie wyklucza to oczywiście możliwości rekonstruowania stereotypowej definicji (w postaci zdania „Polacy są...”) owego charakteru: wieloznaczność symboli nieraz bywała zjawiskiem tylko intencjonalnym⁸⁵. Literatura młodopolska nie rościła też sobie ambicji do „kształtowania postaw”, właściwego literaturze tendencyjnej pozytywizmu, ale w parze z tym wypierała się także funkcji służebnych wobec społeczeństwa. Była i chciała być przede wszystkim sztuką, stąd brały się jej autoteliczność i autotematyczność. Odczytywanie z jej kart definicji i określeń polskiego charakteru narodowego jest więc świadomą rekonstrukcją, ale i po trosze „wymawianiem” jej pewnych poglądów w tej dziedzinie. Rzecz w sumie wygląda tak, jakbyśmy z literatury tej odczytywali coś, czego może i powiedzieć nie zamierzała świadomie, ale co w pewien sposób wyraziła...

Sprzeczności takich tkwi w Młodej Polsce więcej, ale dla historyka literatury jej myśli, by sparafrazować słowa Wyspiańskiego, były „równie dobre, jak myśli znaczonej dyplomem”.

Uniwersalnie jednolitej „definicji” polskiego charakteru narodowego Młoda Polska stworzyć nie mogła już dlatego, że miała bardzo wyraźne poczucie dwoistości polskiej kultury. Przekonanie to odbijało się zarówno w publicystyce, jak w literaturze pięknej i wypowiedziach prywatnych⁸⁶, gdy mówiono o „dwi cywilizacjach” — „ludowej” i „uprzywilejowanej”. Pierwsza była archetypicznym nośnikiem słowiańskości i polskości, pomagała w rozwiązaniu problemu genezy narodu, ujmowanego w duchu wyprowadzanego z tradycji Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego, zaś prowadziła w stronę „mitu piastowskiego”, by w konsekwencji umożliwiać budowanie aktualnych programów politycznych. Teoria „cywilizacji ludowej” wydała więc bardzo bogaty nurt „prastawiański” w literaturze Młodej Polski i obrodziła w dzieła, w których współczesność — jak w *Kłątwie* Stanisława Wyspiańskiego — miała identyczny kształt z czasem mitycznym. Koncepcja „cywilizacji uprzywilejowanej” na-

⁸³ Cyt. za: P. Hertz, W. Kopaliński, op. cit., s. 410, poz. 2.

⁸⁴ Por. np. „Polska to jest wielka rzecz” w *Weselu* Wyspiańskiego, tamże akt III, scena 16 „A to Polska właśnie!” — ze wskazaniem na serce Panny Młodej. Ale warto też przejrzeć hasło Polska w cytowanej *Księdze cytatów!*

⁸⁵ Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1975.

⁸⁶ Por.: F. Ziejka, *Motywy prastawiańskie*, w: *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1977, ss. 191–230; L. Tatarowski, *Poglądy na ludowość w czasopiśmiennictwie młodopolskim*, Warszawa 1979, gdzie doskonale udokumentowana, obszerna eksplikacja bardzo złożonego problemu.

cechowana była negacją: „...wyższe klasy narodu, podległe ustawicznym wpływom obcym, mieszącą swą krew z krwią obcych, każące swego ducha pierwiastkami obcej kultury, zasklepiające się w klasowych swych interesach — posiadają najmniej tradycyjnego poczucia, najsłabszą tradycję narodową —” — pisał w „Głosie” w roku 1897 J. Stecki⁸⁷. Opozycja między tymi dwoma „cywilizacjami” nie determinowała jednak opozycyjnego usytuowania dwóch koncepcji dwóch charakterów narodowych: charakteru „warstw uprzywilejowanych” i charakteru „ludu”, na sprawę tę spoglądać bowiem trzeba także przez pryzmat innej opozycji: miasto — wieś. Równie bowiem istotne dla świadomości epoki było antyurbanistyczne przeciwstawianie miasta — rustykalizmowi kultu wsi i wyraźnego kultu natury. W myśleniu Jana Gwałberta Pawlikowskiego pojawiła się nawet opozycja: kultura-natura!⁸⁸

„Z miastowymi to dziś kruchno, Ino na wsi jesce dusa” — nie wyrażało jednak całej prawdy, podobnie jak całą prawdę nie wyrażała głęboka wiara Stanisława Witkiewicza w archetypiczny charakter kultury ludowej-góralskiej, na której kanwie chciał on stworzyć styl narodowy w sztuce. Czym innym było przekonanie o charakterologicznych walorach ludu, czym innym rzeczywisty sposób jego traktowania w życiu społecznym. „Awans” ludowości miał w znacznym stopniu charakter werbalny, a choć wiązał się z próbami „odklamania” ludowości, to jednak specyficzna „ludomania” doprowadziła do utworzenia stereotypu „chłopa bajecznie kolorowego”, tak niemiłosiernie obśmianego w *Weselu* Wyspiańskiego⁸⁹. Młodopolska ludowość stawała się mitem, prowadziła więc do stereotypizacji wyobrażeń o ludzie jako nośniku „narodowych wartości”, zatem nie przypadkiem podlegała demitologizacji w literackich kontreakcjach, do jakich zaliczymy tu na przykład część twórczości Orkana czy *Chłopów* Reymonta. Gdyby szukać odpowiedzi, modelowej-definicyjnej, o istotę narodowego charakteru polskiego ludu, to trzeba by sięgnąć do... parodystycznych słów Wyspiańskiego z *Wesela*, stwierdzających, że to „W oczach naszych chłop urasta do potęgi króla Piasta”, do całej nawet — pełnej złudzeń i wiaryw rojenia — wypowiedzi Gospodarza ze sceny 24 aktu I *Wesela*:

A bo chłop i ma coś z Piasta,
coś z tych królów, Piastów — wiele!
— Już lat dziesięć pośród siedzę,
sąsiadujemy o miedzę.
Kiedy sieje, orze, miele,
taka godność, takie wzięcie;
co czyni, to czyni święcie;
godność, rozważa, pojęcie.
A jak modli się w kościele,
taka godność, to przejęcie;
bardzo wiele, wiele z Piasta;
chłop potęgą jest i basta.

Te stereotypy „chłopa bajecznie kolorowego” i „Piasta”, kwestionowane, ale i bardzo szeroko aprobowane, genetycznie także wywodziły się z tradycji

⁸⁷ Cyt. za: L. Tatarowski, *Poglądy na ludowość*, s. 36.

⁸⁸ Zob.: J. G. Pawlikowski, *Kultura a natura*, Lwów 1913. Szerzej o tej antynomii zob.: L. Tatarowski, *Natura i człowiek pierwotny. Kilka uwag o młodopolskiej aktualizacji myśli J. J. Rousseau i E. B. Tyllora*, *Prace Literackie*, 1981, t. 21, ss. 137—154.

⁸⁹ Por.: F. Ziejka, *Rodowód i funkcje motywów ludowych w twórczości Wyspiańskiego*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890—1939*, Seria 1, red. H. Kirchner i Z. Żabicki, Wrocław 1972, ss. 321—364, gdzie znakomicie udokumentowana pełna i jasna eksplicja problemu.

preromantycznej (znów Zorian Dołęga-Chodakowski!), a w kręgach inteligentko-szlacheckich mogły się podobać dlatego, że zarysowując wizję „ludu pocziwego”, zbliżały się do koncepcji „sielskiego Sławianina” z początków XIX wieku i pozwalały zapomnieć o szlachecko-chłopskich antagonizmach, choćby o rzezi galicyjskiej roku 1846. „Dusza anielska” ludu nie zawsze i nie dla wszystkich okazywała się więc isticie „anielską”. „Natura chłopska” realizowała się więc w literaturze na dwa przynajmniej sposoby: alternatywą „Piasta” idealistów był chłop widziany deterministycznie. W obu wypadkach wiązało się to z kultem heroizmu, z poszukiwaniem bądź przypisywaniem „ludowej psychice” pewnych wartości idealnych. Pisze o tym Lesław Tatarowski:

„Poszukiwanie w ludowej psychice ideału człowieka mocnego, wolnego od patologii cywilizacyjnej — to znany i zbanalizowany sposób publicystycznego bądź literackiego modelowania bohaterów chłopskich. Krytyka i nauka zwykły sprowadzać tę prawidłowość konstrukcyjną do jednego z objawów bardziej intuicyjnie niż racjonalnie pojmowanej chłopomanii. Istotę młodopolskiego kultu herosa wyjaśnia dopiero hierarchicznie zmienny system uwarunkowań: kulturowych — wyrażonych ideologią antyurbanizmu, politycznych — reprezentowanych ideą mesjanizmu chłopskiego, oraz światopoglądowych — w postaci reaktywowanego determinizmu naturalistycznego. Krytyka młodopolska ujawniała wszystkie wymienione tu zależności, wykazując niejednokrotnie świadomość motywacyjnego różnicowania ówczesnej apologii pierwowrotnego temperamentu chłopskiego”⁹⁰.

Wielość tych uwarunkowań i literackich strategii sprawiają, że stworzenie jednej i jednorodnej definicji modelowej „charakteru polskiego chłopca” w literaturze Młodej Polski jest po prostu niemożliwe. Stwierdzać, że w postaciach literackich polskich chłopów uosobiane były takie właściwości i cechy, jak umiłowanie ojczyzny, ziemi i pracy rolniczej, religijność i czystość obyczajów, pielęgnowanie tradycyjnych form kultury ludowej, gwałtowność, chciwość, prymitywizm umysłowy i moralny, zacofanie kulturowe, alkoholizm, niewolnicza uległość i silnie wykształcone poczucie wolności (na co dowody w twórczości Stefana Żeromskiego, Lucjana Rydla, Adolfa Dygasińskiego, Władysława Orkana, Władysława Reymonta) wymieniamy tylko najczęściej pojawiające się cechy, w ujęciu literackim występujące w najróżniejszych kombinacjach. Próba tworzenia modelowych definicji regionalistycznych także nie na wiele się zda, wyraźniej bowiem w literaturze Młodej Polski (twórczość Włodzimierza Tetmajera i Władysława Orkana przede wszystkim) zarysowany został tylko genotyp podhalańskiego górala, stereotypizujący się w zbójckiej gwałtowności, mściwości i namiętności (silniejszy wpływ Tetmajera na świadomość zbiorową niż Orkana!). Ów genotyp górala dołączył do innych z tradycji znanych genotypów regionalnych: Kurpia, Mazura, Hucuła, Litwina, Rusina, Poleszuka, Krakowiaka⁹¹. Wspólną treścią tych genotypów, wytworzonych przez literaturę ludową i budzących większe zainteresowanie artystyczne w romantycznej (Wincenty Pol, *Pieśń o ziemi naszej*)

90 L. Tatarowski, *Poglądy na ludność*, s. 133.

91 Znowż rzecz godna osobnej, obszernej rozprawy; tu problem pominięto świadomie ze względów „ekonomicznych” — liczba tekstów jest bardzo duża, zaś poszczególne genotypy wnosły pewne cechy do romantycznych wyobrażeń o charakterze ludu, później jednak, pod wpływem przesunięć terytorialnych i ruchów migracyjnych (zwłaszcza po drugiej wojnie) rzecz utraciła głębsze znaczenie w świadomości zbiorowej i znikła z pola widzenia literatury, choć jeszcze w dwudziestoleciu (po r. 1926) była żywotna za sprawą aktywizacji regionalizmu.

była oczywiście polskość, ale na sposób rozumienia narodu i jego charakteru w literaturze młodopolskiej wpływu one nie wywarły.

Zgodnie więc ze zdaniem Lesława Tatarowskiego uznać trzeba ostatecznie, iż modele „charakteru polskiego chłopca” zdeterminowane były przez literackie i pozaliterackie strategie okresu, a jako takie były skrajnie niejednorodne. Mitologicznie ujmowany chłop-Piast sąsiadował z naturalistycznym Walkiem Gibałą ze *Zmierzchu* Żeromskiego, galerią postaci z *Chłopów* Reymonta, idylliczny oracz-siewca pojawiał się obok mściwego zbójnika, etc. Wyraźnej dominacji nie zyskała żadna z tych koncepcji, choć pojawiały się mniej i więcej udatne ich artystyczne realizacje (świetne kreacje w *Chłopach* Reymonta, znakomity obraz chłopca mszczącego się za wielowiekowe krzywdy swego stanu w *Rozdziobią nas kruki, wrony* Żeromskiego, oczywiście zbójnicy i juhasi Tetmajera), a częściej pojawiały się one w ujęciach naturalistycznych niż idealizujących chłopca polskiego.

Jeśli się zważy, że charakterystycznym rysem literatury młodopolskiej był wspominany na wstępie „defekt polskości” (określenie Żeromskiego) — polonocentryzm, sprawiający, że na wszystkie problemy życia literatura spoglądała przez pryzmat „sprawy polskiej”, to wspólnym aspektem każdego z wariantów charakterologicznych ujęć polskiego chłopstwa były orzeczenia (sądy formułowane explicite, bądź implicite wpisane w dzieło) o „nieprzydatności” polskiego chłopstwa dla rozwiązania problemu niepodległości Polski. Symbolicznie ujął tę rzecz Stanisław Wyspiański w *Weselu*, ale do podobnych wniosków dojść można po lekturze opowiadań Żeromskiego. Co znamienne, politycy, przynajmniej narodowi demokraci, byli innego zdania. Zauważając rażące polityczne zaniedbanie ludu⁹², konstatawali też szybki i wyraźny wzrost świadomości narodowej wśród chłopstwa⁹³ i jego narodowej, politycznej aktywności (walka o polską szkołę ludową na początku XX wieku). Stąd nie było chyba rzeczą przypadku, że ukryty pod pseudonimem „Questor” autor artykułu o ruchu narodowym wśród ludu wiejskiego w Królestwie w „Przeglądzie Wszepolskim” pisał o charakterologicznej jedności ludu i szlachty, różnice dostrzegając w sposobie wykorzystywania tego charakteru: „Chłop nasz pod względem głównego tła swego charakteru nie różni się tak dalece od szlachcica. Główna może różnica jest ta, że szlachta nasza przedstawia żywiol zdegradowany i pod wpływem bankructwa społecznego degradujący się coraz bardziej w swych aspiracjach, podczas gdy chłop, znajdujący się dziś dopiero w zaraniu znaczenia społecznego swej warstwy, zaczynający się dorabiać materialnie, ma młodzieńcze przecucie, że przed nim leży przyszłość i pod jego wpływem, uświadamiając się narodowo, zdobywa się na wyższy polot i ukazuje zdolność do wyższych aspiracji oraz do silniejszej wiary w przyszłość narodu”⁹⁴.

Po czyjej stronie była słuszność? Czy po stronie „literatury”, czy narodowo-demokratycznej publicystyki?

Literatura Młodej Polski nie potwierdza przekonania „Questora” o podobieństwie „głównego tła” charakterów chłopstwa i szlachty, czy raczej „warstw uprzywilejowanych” (bo właściwie sprawą charakterologicznej od-

⁹² Por.: J. L. Popławski, *Zaniedbanie polityczne, Przegląd Wszepolski*, 1898, ss. 323—325 (cyt. za: B. Toruńczyk, *Demokracja Narodowa. Antologia myśli politycznej «Przeglądu Wszepolskiego» 1895—1905*, Warszawa 1981, ss. 25—29).

⁹³ Por.: Questor, *Ruch narodowy wśród ludu wiejskiego w Królestwie, Przegląd Wszepolski*, 1903, ss. 169—182 (zob. B. Toruńczyk, op. cit., ss. 32, 36).

⁹⁴ Cyt. za: B. Toruńczyk, op. cit., s. 35.

rębności szlachty się ona nie zajmowała, używając najczęściej zaimka „my” na enigmatyczne określenie „Polaków”, czyli właśnie owych warstw społecznie uprzywilejowanych, ujmowanych łącznie, w czym była swoista licentia poetica). „My jesteśmy jak przekleci, że nas mara dziwo nęci” — ten osąd „inteligencji” w *Weselu* można rozciągnąć na bardzo dużą część owych warstw uprzywilejowanych, a nie tylko na pokolenie modernistów i środowisko artystyczne. Mieszkańskiemu samozadowoleniu (typ: pani Dulaska) towarzyszyło bardzo wyraźne poczucie wewnętrznej słabości i zagubienie w świecie skomplikowanych przemian, trudnych do zrozumienia i spokojnego przeżycia na polskiej prowincji. By móc mówić o charakterze tego pokolenia trzeba uzmysłowić, iż żyło ono w czasie postępującej dosyć intensywnie urbanizacji⁹⁵, modyfikującej sposób życia i kulturowe nawyki, burzącej tradycyjne formy ustabilizowanego życia — co w różnych formach zauważalne było we wszystkich zaborach. Co oczywiste, optyka literatury skupia się — zgodnie z młodopolskim autotematyzmem — na zagadnieniach środowiska artystycznego: jego „słabość” była dostrzegalna najwyraźniej, bowiem dekadentyzm uzewnętrzniał się najsilniej (W. Berent, *Próchno*)⁹⁶. Literackim rezonansem tej słabości był między innymi kult herosa, mający jak gdyby kompensować własne braki, między też świadome nawiązanie do tradycji romantycznej (koncepcja artysty-demiurga⁹⁷) i dramatyczne polemiki Stanisława Wyspiańskiego z tą tradycją w *Wyzwoleniu*.

I znów trudno by tu było o stworzenie modelowej definicji owej słabości (najprościej by rzec można, że była — po prostu — „dekadencka”). Literatura tego okresu, a zwłaszcza jego pierwszej fazy do roku 1905, szczególnie zaś poezja, w sposób bardzo charakterystyczny wyrażała niepokoje zagubionej psychiki dzieci wieku (poezja Tadeusza Micińskiego!). Tym silniejsze było jej poszukiwanie wielkości (*Wyspiański, Wyzwolenie*) — a proces tych poszukiwań przybiera coraz czystsza postać w miarę upływu czasu po roku 1905. Już w roku 1906 w *Do źródeł duszy polskiej* Tadeusz Miciński — dając wyraz przewagi Polaka-społecznika i mistyka nad poetą-artystą⁹⁸ — formułował językiem symboli, wyjątkowo u niego tym razem przejrzystych, postulat doskonałości duszy polskiej (scilicet — dla nas — polskiego charakteru narodowego!):

„Synami jesteśmy Bożej Tajemnicy — tylko z jej nieskończonych, mrocznych otchłani czerpiąc — staniemy się Istnieniem — rozświetleniem tajemnic tej ziemi.

Wyzwolił się w nas niewolnik form niskich, tak zwanej europejskiej kultury i rozbiłszył człowiek wieczny.

Ciasne horyzonty egoizmu narodowego rozśloniły się i widać nieznane ducha oceany.

⁹⁵ Por.: M. Netyksza, *Procesy urbanizacyjne w Królestwie Polskim*, Przegląd Powszechny, 1981, nr 3, ss. 5—21. Kręgu tych spraw dotyczą m. in. słynna za sprawą filmu Wajdy *Ziemia obiecana* Reymonta i *Ludzie bezdomni* Zeromskiego.

⁹⁶ Por.: T. Weiss, *Cyganeria Młodej Polski*, Kraków 1970; A. Z. Makowiecki, *Młodopolski portret artysty*, Warszawa 1971.

⁹⁷ Por.: jednej strony: M. Podraza-Kwiatkowska, *Bóg, ofiara, clown czy psychopata? O roli artysty na przełomie XIX i XX wieku*, w jej książce *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, ss. 384—411; z drugiej: H. Filipkowska, *Z problematyki mitu w literaturze Młodej Polski*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890—1939*, Seria 1, ss. 221—252.

⁹⁸ Tak! wykład dał Bronisław Chlebowski w pisanej w latach 1912—1914 (co tu ważne!) książce *Literatura polska 1795—1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*, Lwów 1923, s. 430.

Tak więc walczmy nie o dzień 8-o godzinny, nie o język polski w szkołach — walczmy o całego człowieka, którego szczytem i najgłębszym logarytmem jest Dusza”⁹⁹.

Wraz z czytelną aluzją do *Promethidiona* Cypriana Norwida (człowiek wieczny) wracało tu przeświadczenie o dwoistości „istoty Polaka”: „czerepu rubasznego” i „anielskiej duszy”, inaczej już jednak rozumianej niż w *Grobie Agamemnona* (tam linia podziału przebiegała między klasami społecznymi). Proces przewycięzania tej dwoistości-sprzeczności, jej polaryzacji, stał się przedmiotem twórczości Stefana Żeromskiego i najlepiej widoczny jest w *Walce z szatanem* — w przeobrażeniu się Ryszarda Nienaskiego z marzyciela w realistycznego zdobywcę, człowieka czynu. Była to zresztą w pisarstwie Żeromskiego reguła szersza: wady „czerepu rubasznego” piętnował on z ogromną siłą, na przykład w *Dumie o hetmanie*, jako polskie wady zbiorowe¹⁰⁰, by zarazem wierzyć w wartość i trud „dusz samotnych”, będących nośnikami narodowych cech idealnych — „geniuszu lotnego”, „zczigodnej woli”, „wierności dla przegranej sprawy”, „uniesienia prawego serca”, „niesplamionego honoru”. Pisał Konrad Górski bardzo przekonująco, że:

„Patrząc na długi ciąg wieków naszego państwowego i kulturalnego życia, Żeromski stwierdza, bodaj słusznie, że wysiłkiem takich wybranych polskich duchów, oddanych bohaterstwu, dźwigało się zawsze i dźwiga naprzód nasze istnienie. I stąd ogromna większość dzieł Żeromskiego to apoteoza bohaterstwa, jako najgłębszego wyrazu polskiej duszy i polskiej kultury. W tej naturalnej skłonności pisarza do rozciągania przed nami bohaterskich wysiłków szlachetnych jednostek zdaje się przemawiać samozachowawczy instynkt narodu, podświadomie jakby czującego, od jakich wartości byt jego zależy. Żeromski mówi więc nam o przeżyciach, bolesnych zawodach i czynach Żółkiewskiego, Sułkowskiego, bohaterów *Popiołów* i tragicznych bojowników roku 1863, a na tle współczesnej polskiej rzeczywistości kreśli wyjątkowe sylwetki Siłaczki, Judyma, Nienaskiego czy Przełęckiego. Bohaterstwo staje się w pojęciu Żeromskiego tak dalece synonimem polskości, że dla ludzi obcej narodowości, czy ludzi oderwanych od naszego rodzinnego pnia narodowego staje się pomostem prowadzącym do ukochania narodu polskiego (Rozłucki, matka „Biruty” z *Szyfowych prac*)”¹⁰¹.

W istocie w obliczu, zwłaszcza zaś w czasie, pierwszej wojny światowej dokonął się w literaturze polskiej bardzo silny zwrot ku tradycji romantycznej, zwłaszcza zaś tradycji „czynu”, związanego też z interpretacją wojny

⁹⁹ T. Mściński, *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906.

¹⁰⁰ Rzecz bardzo przekonująco omówił Konrad Górski w napisanym w r. 1926 (a więc jeszcze w okresie „romantycznej euforii”) artykule, *Idea Polski w twórczości Żeromskiego*; zob. K. Górski, *Literatura a prądy umysłowe*, Warszawa 1938, s. 243, gdzie przykłady.

¹⁰¹ Ibidem, ss. 245—248. Aż się prosi, by w związku z ostatnim zdaniem cytatu przypomnieć, jak sprawę polskiego charakteru narodowego widział Flodur Dostojewski. Jerzy Stempowski, *Eseje dla Kasandry*, Kraków 1961, s. 236, zauważył, że wspólnym rysem postaci Polaków jest u niego „dwoistość ich konstrukcji, przeciwstawiającej fałszywe formy i pozory niedorastającej do nich treści istotnej. — Cechy jego Polaków obejmujące drażliwość honoru i namaszczenie odnoszą się raczej do formy zewnętrznej, do formuł i nawyków tradycyjnych, do obyczajowości grupowej. Ich cechy negatywne natomiast odnoszą się raczej do treści indywidualnej osób. — W swym przedstawieniu Polaków Dostojewski zwraca się jak gdyby przeciw moralności i sposobowi bycia wynikłym z tradycji i obyczajowej przyjętej formuł i sądów moralnych”. W sumie obraz Polaków u Dostojewskiego jest zdaniem Stempowskiego bardzo niekorzystny — są oni ukazani w „obrazach pełnych gniewu i okrucieństwa”!

jako „wojny powszechnej o wolność ludów”¹⁰². Dla sposobu rozumienia polskiego charakteru narodowego oznaczało to reaktywowanie koncepcji charakteru heroicznego. Synonimami cech narodowych stały się żołnierskość-rycerskość arcy silnie zabarwione patriotyzmem, ale też i wyposażone we wszystkie pozytywy (i czasem — negatywne strony!) ethosu rycerskiego¹⁰³. Brawurowa odwaga, brak lęku przed śmiercią, umiłowanie ojczyzny i prawości, zgoda na los najgorszy dla dobra całego narodu, przeniesienie spraw publicznych nad osobiste, wielkość ducha, ale i fantazja — przypisywane przez cieszącą się ogromną popularnością literaturę (ogromna była rola poezji¹⁰⁴) przede wszystkim legionistom — stały się symbolem polskości, najdoskonalej uosabiającej się w osobie wodza — Józefa Piłsudskiego. Bo właśnie Piłsudski stał się kultowym i stereotypowym nośnikiem tych cech „polskich”, wyprowadzanych z tradycji sarmackiej i romantycznej. Był on — jak pisał Włodzimierz Wójcik — „sumą bohaterów o utrwalonej w narodowej wyobraźni sławie”¹⁰⁵, stawał się już nie bohaterem, ale ideą bohaterstwa — jak jakiś „dawny, surowy wielmoża, czy generał mohortowskich czasów”, by użyć słów Juliusza Kaden-Bandrowskiego, świadomie przywołującego *Mohorta* Wincentego Pola, dzieło, które w latach wojny odegrało ważną rolę w krzewieniu tej koncepcji rycerskiej.

Bieg historycznych wydarzeń i odczucie rzeczywistych społecznych potrzeb przez literaturę sprawiło, że u progu niepodległości zatriumfowała raz jeszcze sarmacko-bohaterska koncepcja narodowego charakteru. Była w tym wiara, że „dusza anielska” przezwyciężyła przyziemność „czerepu rubasznego”. Czy jednak przypadkiem nie miał racji Aleksander Świętochowski, gdy pisał kądzieli, że „Polak szczęśliwy bywa zwykle grzesznym, a nieszczęśliwy prawie zawsze jest cnotliwym”?

Reagując na wydarzenia wojenne i potem na odzyskanie niepodległości bardzo żywo i w dużej części w euforii, jaka zresztą ogarnęła bardzo szerokie kręgi społeczeństwa polskiego, literatura jakby „zapomniała” o negatywnych dla polskiej psychiki zbiorowych skutkach niewoli. Pochwała czynu zbrojnego dla Polski, ofiary i heroizmu opiewane w prozie i poezji tak związanej z wielką wojną, jak wojna 1919—1920¹⁰⁶ interpretowane były w tym momencie dziejowym jako trwałe cechy polskiego charakteru. Poezja romantyczna odnosiła w ten sposób swoje „za grobem zwycięstwo”, zaś literatura tak się „zachowywała”, jakby była wierną realizatorką poglądów i przekonań Zygmunta Bałickiego, który głosił, że „Typ narodu nie tylko przejawia się, lecz i urabia przez cały ciąg jego życia — od kolebki aż do teraźniejszości i trzeba być mocno wrośniętym w ziemię ojczystą, przeżywać wypadki współczesne jako dalszy ciąg jednego, nieprzerwanego i logicznego rozwoju całych jego dziejów, czuć się gospodarzem własnego kraju, odpowiedzialnym za jego teraźniejszość i przyszłość, żeby wyczuwać w tradycji czasów i form minionych

102 Szerzej o tym pisałem w: *Problematyka niepodległościowa w literaturze polskiej lat 1918—1932*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, red. H. Zieliński, t. 4, *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1980, ss. 255—265.

103 Pojęcia ethosu rycerskiego używam w sposób przyjęty za pracą M. Ossowskiej, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973.

104 O sile jej społecznego oddziaływania świadczy b. duża liczba antologii i śpiewników — ich wykaz podaje P. Hertz, op. cit., t. 7, Warszawa 1975, ss. 7—367.

105 W. Wójcik, *Nadzieje i złudzenia. Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1978, s. 65.

106 Por. J. Kolbuszewski, *Problematyka niepodległościowa*, ss. 255—273.

to, co ma przetrwać i rozwinąć się w pełny typ charakteru narodowego”¹⁰⁷.

Tak w istocie też wyglądały narodowe funkcje literatury polskiej w okresie zaborów jako „głównego wyrazu życia narodu po utracie niepodległości”. Uwaga Stefana Żeromskiego w odczycie *Literatura a życie polskie* w Zakopanem, w roku 1916, że literatura polska przejęła funkcje w „normalnym państwie” wypełniane przez ministrów, czyli przez różne instytucjonalne formy życia zbiorowego, oznaczała w istocie, że była w tym okresie literatura piękna wyrazem indywidualności i siły narodu, była formą dyplomacji i oddziaływania wewnętrznego na naród i jego postawy. Znów z tym korespondowały uwagi Balickiego, że „prawo do bytu niepodległościowego przysługuje tylko narodom o silnej indywidualności, umiejącym o ten byt walczyć i zwyciężać...”¹⁰⁸. Symboliczny obraz tej koncepcji dał już w roku 1925 Andrzej Strug w *Pokoleniu Marka Świdry*: „W opisie przeżyć młodego człowieka w okresie wojny akcent patetyczny padł na moment końcowy, gdy bohatera, który o Polskę walczył, polski wódz naczelny odznaczał polskim orderem *Virtuti militari*. W tym obrazie dał autor wytłumaczenie sensu życia nowego pokolenia: wszystko, co było spełnione, przeżyte lub przecierpiane, znalazło teraz tryumfalny finał, nabrało w tym momencie nowej treści —; cała ta walka i całe to życie było dążeniem do realizacji ideału, a stwierdzeniem, że ideał stał się rzeczywistością, — stanowią właśnie ów akt dekoracji krzyżem za męstwo”¹⁰⁹. W obrazie losów i postawy pokolenia Marka Świdry zamykała się więc apoteoza idei polskiego charakteru heroicznego (model Sarmaty) i znajdowała wyraz wiara w jego rzeczywistą wartość. Takim akcentem patetycznym zamykała literatura polska ten długi okres swego istnienia, gdy była główną formą „wyrazu życia narodu” i inaczej chyba być nie mogło!

DWUDZIESTOWIECZNE KOMPLIKACJE I MANIPULACJE

Po roku 1918, a w każdym razie po roku 1922, w zmienionych zupełnie warunkach bytu narodowego, zmieniły się generalnie zadania literatury, jej społeczne i narodowe funkcje, zmieniła się też jej pozycja w życiu zbiorowym. Ujmując rzecz w skrócie, rzecz można, że wyraźniej eksponowały się literackie ambicje literatury, że wyraźniejsza była jej dążność do „bycia sobą”, do zrzućcia z siebie ciężaru odpowiedzialności za los i kształt narodu oraz państwa, powierzonego przeciw instytucjom politycznym, ekonomicznym i społecznym państwowego bytu Odrodzonej. Zarazem jednak była to „trudna niepodległość”¹¹⁰, stawiająca przed państwem, narodem i jego literaturą nowe zupełnie, z przeszłości nieznanne problemy. Wchodziły tu w rachubę zarówno zagadnienia polskiego nacjonalizmu, jak i aktywizacji nacjonalizmów mniejszości narodowych — obok antagonizmów międzydzielnicowych jako porobiorowej pozostałości — trudne problemy społeczno-ekonomiczne (np. reforma rolna, czy po prostu trudności gospodarcze, jakimi wypełniona była — wedle

107 Z. Balicki, *Zachowanie typu narodowego*, Przegląd Narodowy, 1909, t. 8, s. 175 (cyt. za: J. Kurczewska, *Naród w socjologii i ideologii polskiej*, Warszawa 1979, s. 261).

108 Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902, s. 46 (cyt. za: J. Kurczewska, op. cit., s. 280).

109 S. Kolbuszewski, *Romantyzm i modernizm*, s. 422.

110 Por.: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Trudna niepodległość. Rozważania o gospodarce Polski 1918—1939*, Warszawa 1978.

Zbigniewa Landaua i Jerzego Tomaszewskiego — aż połowa dwudziestolecia międzywojennego). Obszerną tę sferę problemów literatura piękna w zasadzie oddała w pacht publicystyce społeczno-politycznej, od czasu do czasu dokonując jednak swoistych rewindykacji.

Problem charakteru narodowego mieścił się zasadniczo w tym polu „oddanym”. Dobitnie rzecz ujął Ignacy Chrzanowski w odczycie poświęconym zagadnieniu polskiego „optyzmu i pesymizmu”, w Warszawie 26 marca 1932 roku:

„Tyle się mówi u nas dzisiaj o «wychowaniu państwowym» — jakby w jakimkolwiek państwie mogło być wychowanie antypaństwowe! Zapomina się o tym, że państwo jest i powinno być owocem pracy całego narodu, tego oczywiście, który jest u siebie gospodarzem. A jeżeli tak, to trzeba mówić o wychowaniu narodowym, trzeba dokładnie zbadać i poznać charakter narodowy, jego rozwój w ciągu całych wieków, i nie wynaturzać go niemożliwymi do wykonania zamiarami, tylko przekształcać i poprawiać jego naturę”¹¹¹. Tę pracę zlecał Chrzanowski wychowawcom (nauczycielom, więc — szkole), uważając, że jest ona koniecznością wobec pojawiania się oznak „braku wiary we własne siły”¹¹². Co ciekawe, Chrzanowski, który sam tyle wysiłku włożył w badanie przejawów polskiego charakteru w literaturze, mówił o konieczności prowadzenia prac poznawczych nad istotą polskiego charakteru, mimowiednie ujawniając obawę czy wątpliwość, że wizja tego charakteru w literaturze okresu zaborów nie była obiektywnie prawdziwa. Znacząca i entuzjasta polskiego romantyzmu miałaby w jego wartości zwątpić?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Można natomiast zauważyć, że wyposażyła te słowa Chrzanowski w czasie, gdy dokonywała się bardzo ostra rewizja polskiej postawy wobec tradycji romantycznej i głównym polem, na jakim rzecz się odbywała, była oczywiście literatura. Konieczność tej rewizji zauważona została wcześniej: głosił ją w roku 1919 Stanisław Pigoń w *Mas-kach* i w roku 1923 Juliusz Kaden Bandrowski w *Generale Barczu* (drugie wydanie w roku 1930!). Wypływała ta konieczność m.in. ze spostrzeżeń czy-nionych przez Stefana Żeromskiego w *Przedwiośniu*, a rewizje i sądy przewartościowujące były formułowane w sposób bardzo ostry i czasem nawet brutalny (kampania Jana Nepomucena Millera, a zwłaszcza jego *Zaraza w Grenadzie*, 1926; Leona Kruczkowskiego *Kordian i cham*, 1932)¹¹³. Spory i polemiki z tego zakresu nie zostały wprawdzie przesunięte na płaszczyznę charakteru narodowego, ale na szali ważyła się rola autorytetu literatury, jej miejsca w narodowej edukacji i zadań z tym związanych. Skierowanie spojrzenia na współczesność łączyło się zatem z odcięciem od romantycznych tradycji i proces ten przybrał na sile po upływie dziesięciu lat bytu odrodzonego państwa. Z jednej więc strony kontrpropozycją wobec romantycznych stereotypów postawy i charakteru była koncepcja cichego i cierpliwie pracującego, a równie cierpliwie znoszącego swe krzyże Bogumiła Niechcica z *Nocy i dni*

111 I. Chrzanowski, op. cit., s. 476.

112 Ibidem, s. 474. Przypominał przy tym, że „wymaganiem ślepego posłuszeństwa nie przekształca się psychikę polską, albowiem ślepe posłuszeństwo w oczach prawdziwego Polaka jest psu zasługą, człowiekowi grzechem; i słusznie, bo jedynym posłuszeństwem naprawdę etycznym jest posłuszeństwo dobrowolne w dosłownym znaczeniu tego wyrazu, tj. płynące z dobrej woli człowieka” (s. 477). Nb. Chrzanowski nie tyle widział, ile chciał w Polsce widzieć państwo jednonarodowe.

113 Szerzej o tym por.: S. Kolbuszewski, *Romantyzm i modernizm*, ss. 419—432; J. Kolbuszewski, *Problematyka niepodległościowa*, ss. 265—265.

Marii Dąbrowskiej (pierwszy tom ukazał się w roku 1932!). Wyraźną konsekwencją takiej „antyromantycznej” (czy choćby tylko „aromantycznej”) postawy było pojawienie się w prozie dwudziestolecia, jako tendencji najbardziej charakterystycznej, realizmu psychologicznego, kładącego nacisk na obserwację jednostki w jej uwarunkowaniach zbiorowego życia współczesnego (proza Zofii Nalkowskiej, Poli Gojawiczyńskiej *Dziewczęta z Nowolipek*, Marii Kucwiczowej *Cudzoziemka*). Najliczniejszą grupę utworów stanowiły więc dzieła zmierzające do stworzenia przekrojowego obrazu polskiego życia współczesnego i występujących w nim postaw — a nie charakterów. Nawet sprzeczności między Gajowcem a Baryką w *Przedwiośnie* Żeromskiego widzieć trzeba w płaszczyźnie konfliktu postaw, a nie konfliktu modeli charakterologicznych (choć, oczywiście, konflikt postaw został przez pisarza wyostrzony przy pomocy ujęć charakterologicznych, ale trudno tu mówić o jakichś krystalizacjach modeli „charakteru narodowego”, gdy w rachubę wchodzi antynomia „romantyka” i „pozytywisty”). Tendencją dominującą stał się w tych warunkach w prozie realizm, zafascynowany życiem w całym bogactwie jego nowych form, i tendencja ta w jakiejś mierze udzieliła się także poezji. Siłą rzeczy w tej sytuacji zagadnienie postaci polskiego charakteru narodowego utraciło swą ważność, gdy atrakcyjna dla literatury stała się indywidualna niepowtarzalność jednostki i różnych przejawów jej życia w warunkach współczesności. Mówiąc inaczej, literackim tendencjom epoki zgoła była zbędna tendencja do typizacji charakterologicznej Polaków, do modelowego ujmowania polskiego charakteru — ważniejsza była natomiast sprawa postaw wobec życia i jego problemów, warunkowana przez różne aspekty państwowego polskiego bytu. W syntetycznej formule ujął to S. Kolbuszewski pisząc, że „Tendencje realistyczne epoki odezwały się u większości pisarzy. W związku z tym, a w przeciwieństwie do literatury XIX wieku, w której przeważał bohater pojęty i pokazany przede wszystkim jako Polak, w literaturze dwudziestolecia da się zauważyć dążenie, ażeby z psychiki polskiej wydobyć rysy człowieka, rysy ogólnoludzkie. Bohaterowie wskutek takiego ujęcia nie żyli już wyłącznie myślą o Polsce, problematyka narodowa nie była wyłącznym tematem ich obchodzącym. Coraz większy nacisk kładła literatura także na zagadnienia społeczne. Obchodziło ją wszystko, co ludzkie i arcyłudzkie”¹¹⁴.

Po stronie „romantycznej” ostała się właściwie tylko powieść historyczna, wyrastająca z tradycji i przesłańek Kraszewskiego (mniej), Sienkiewicza, wreszcie Żeromskiego i Reymonta. Zanurzając się w przeszłość, animowała ona dawne stereotypy i siłą rzeczy na zagadnienie polskiego charakteru narodowego nie mogła rzucić nowego światła, a zresztą ambicji takich nie miała, choć tradycyjnie dążyła do wydobycia „kolorytu lokalnego” (Jarosław Iwaszkiewicz, *Czerwone tarcze*) i służyć miała „walce o narodowość”, ciągle się przecież toczącej czy to na Śląsku, czy na innych obszarach państwa liczebnie zdominowanych przez aktywizujące się mniejszości narodowe (twórczość Zofii Kossak-Szczuckiej, zwłaszcza jej *Nieznany kraj* dotyczący Śląska).

Spoglądając więc nie tyle na to, co zostało powiedziane w literaturze dwudziestolecia, ale i to o czym ona mówiła, można by hipotetycznie postawić tezę, iż nie odpowiadała jej żadna z koncepcji stworzonych przez tradycję i żadna z nich nie znalazła wartościowej literackiej kontynuacji. Trochę inaczej działo się z pragmatycznie zabarwioną publicystyką społeczno-polityczną. Ta na przykład (że wspomnę tu o reportażach Ksawerego Prószyńskiego i re-

¹¹⁴ S. Kolbuszewski, *Romantyzm i modernizm*, s. 428.

portażach Melchiora Wańkowicza) potrafiła dosyć zręcznie wygrywać motywy zamiany miecza na lemiesz w ukazywaniu życia wojskowych osadników na kresach, świadomie czy bezwiednie nawiązując do dwóch starych stereotypów rycerza i ziemianina, ale rzecz miała charakter okazjonalny i związana była z „obroną polskości na kresach”, a emocjonalnie nawiązywała do coraz bardziej przebrzmiewającej idei państwa w granicach sprzed 1772 roku. Z kolei znoszenie skutków podziałów międzyzaborowych stało się domeną regionalizmu i strategii szkolnej edukacji literackiej. Wańkowiczowskie akcentowanie regionalnych odrębnych litewskich (typu: „ostatni, co tak poloneza wodzi”...) ¹¹⁵, podobnie jak związane z innymi regionami próby innych pisarzy i publicystów dla interesującego nas problemu nie miały żadnego znaczenia, nie wykazywały bowiem różnic będących pozostałościami po zaborowych przedziałach (choć ten problem istniał w rzeczywistości życia).

Z pewnym podobieństwem mechanizmy te i zjawiska pojawiły się znów po drugiej wojnie światowej. Obszerny martyrologiczny rozdział literatury polskiej — i po części toto genere wojenny — problematykę ujął w kategoriach „losu polskiego”, pozbawionych jednak mesjaniczno-mistycznej otoczki. Wojna wyzwoliła, co wręcz oczywiste, a co dostrzec można na Powązkach w powstańczych pseudonimach — nową żywotność tradycji romantycznych i rycerskiego ethosu ¹¹⁶, animując kult charakteru heroicznego Polaków. Późniejsze natomiast, po roku 1948 socrealistyczne próby korygowania dróg rozwoju literatury polskiej niczego interesującego ani wartościowego w zakresie naszej problematyki nie dały, choć w rzeczywistości życia istniał i przybrał postać bardzo poważną, problem nieprzystosowania mentalności i nawyków życiowych Polaków do nowych warunków ustrojowych, realiów życia i geografii tego życia. Wprowadzone na dosyć szeroką skalę do literatury szablony „wroga klasowego”, „kułaka” czy „reakcjonisty”, przeciwstawiane oficjalnej koncepcji bohatera nowych czasów — robotnika, przodownika pracy, „zetempowca”, nie oddawały narodowych koncepcji charakterologicznych, a tylko stereotypy „klasowości” (z analogicznymi ujęciami mieliśmy do czynienia w literaturze narodów Związku Radzieckiego, czeskiej czy słowackiej). Problematyka współczesna rozgrywała się więc w aspekcie postaw (zazwyczaj traktowanych bardzo zewnątrznie i werbalnie), a nie charakteru, bądź wariantów charakteru narodowego. Rzeczywistość życia była tak skomplikowana, że w myśl założeń polityki kulturalnej nie można jej było ujmować w duchu spekulacji „charakterologicznych”, obcych klasowo i wrogich ideologicznie, a wobec tego upraszczano ją do postaci klasowych stereotypów. Można by zatem pokusić się o zrekonstruowanie charakterologicznego genotypu „kułaka”, „reakcjonisty” (August Bęc-Walski z „Przekroju”), czy „przodownika pracy” i „zetempowca”, zauważając jednak, że cechy specyficznie polskie, wyjęte z tradycji szlachecko-ziemiańskich przypisywane były tylko stereotypom „reakcjonisty”, „kułaka” (czasem w propagandzie ikonicznej stylizowanego na wzór i podobieństwo Wincentego Witosa) i „wroga klasowego”; przy czym oczywiście były to cechy automatycznie ujemne. Natomiast „przodownik pracy” był właściwie całkiem pozbawiony narodowych cech charakterologicznych ¹¹⁷ i choć w ujęciach publicystycznych mówiło się np., że murarskie

115 Por.: M. Wańkowicz, *Anoda i katoda*, t. 1–2, Warszawa 1981.

116 Por.: J. Święch, *Pieśń niepodległa. Model poezji konspiracyjnej 1939–1945*, Warszawa 1982; podobnie było też w literaturze późniejszej, włącznie z *Czterema pancernymi i psem* J. Przymanowskiego.

117 Por. np.: J. Pytlakowski, *Fundamenty*, Warszawa 1948; A. Scibor-Ryński, *Węgiel*, War-

trójki biorą się do pracy „po warszawsku” („warszawskie tempo” odbudowy stolicy!), to jednak w sumie efektem takiej strategii rozwoju literatury była koncepcja narodu pozbawionego swego odrębnego, indywidualnego oblicza.

Stereotyp narzucany nie stał się jednak ani stereotypem narzuconym, ani aprobowanym. Polski październik spowodował nie tylko wzrost zainteresowania wolnością i sprawiedliwością: cechą charakterystyczną okresu nazwanego przez Jacka Łukasiewicza „pierwszym semestrem”¹¹⁸, było także odczucie siły polskiej zbiorowości przez nią samą, a także silniejsze uprzytomnienie odrębności i indywidualności narodu. Zarazem jednak w stopniu o wiele silniejszym (zwłaszcza w literaturze, bo trudno mi wyrokować o świadomości zbiorowej) pojawiła się (pewna analogia z dwudziestoleciem międzywojennym, choć zupełnie inne były w tym wypadku uwarunkowania) potrzeba „europeizacji”, kulturowej unifikacji z „Europą” i światem. Polski październik uprzytomnił kulturze polskiej ogrom ponownego jej zapóźnienia rozwojowego, zaś publiczność literacka przekarmiona stereotypami literatury propagandowej, przekarmiona obrazami martyrologicznie ujmowanych obrazów wojny i walk klasowych (obowiązywał przecież stereotyp klęski wrześniowej), na równi z literaturą spragniona była tyleż odkłamania obrazu przeszłości — zwłaszcza najbliższej, ile literatury o jawnie ogólnoludzkim charakterze. Szło więc o to, by przez pryzmat literatury zobaczyć przede wszystkim człowieka, a w dalszej dopiero i mniej ważnej perspektywie — Polaka. Stąd wywodził się ogromny sukces literatury odkłamującej życie polskie i w takim sensie na jednej szali ważyć można najpierw *Złego Leopolda Tyrmanda*, a później trochę *Bazę ludzi umartwych*, *Pętlę*, czy *Ósmy dzień tygodnia* Marka Hłaski. Stąd także dla literatury takie istotne znaczenie miała możliwość formalnego eksperymentowania i nowatorstwa, stąd też i w kanonie lektur wykształconego Polaka dokonały się istotne zmiany, gdy dokonać się mogło „odkrycie” np. poezji Bolesława Leśmiana i Cypriana Kamila Norwida (w latach 1947—1956 ukazały się tylko dwa małe tomiki jego wierszy przeznaczone do użytku szkolnego!).

Ta wyraźna tendencja do „uniwersalizacji” i europeizacji literatury i polskiej świadomości kulturalnej wywołała także reakcję w postaci „antybohaterczyzny”, której znamienym wyrazem była inscenizacja *Króla Ubu* Alfreda Jarry w warszawskiej „Stodole” (obok szeregu innych, trudnych tu do wymienienia w ich pełnej liczebności, przejawów). Pisał o niej w słowach pełnych gniewu Zbigniew Żalusi w *7 polskich grzechach głównych* (1962, do 1968 cztery wydania!):

„W ustach Młodych Polaków zapowiedź wstępna: «rzecz dzieje się w Polsce, czyli nigdzie» — nabiera innej treści niż w ustach XIX-wiecznego francuskiego gimnazjalisty. Na warszawskiej scenie wszystkie te krwawe błaznistwa króla Ubu i wszystkie tępe i samolubne idiotyzmy Ubicy, ta «radująca serce wojenka», te szarżujące hufce w papierowych czakach wyglądają inaczej niż na paryskiej scenie przed 60 laty. Generał Laxygen woła: «Zająć filtry, pocztę gdańską...» I te nazwy coś w Polsce znaczą, mają swą — wymierną w ludzkim cierpieniu i dumie — cenę. Tragicznemu *Alarmowi* po pełnej grozy pamiętnej zapowiedzi «ogłaszam alarm dla miasta Warszawy» zamiast

szawa 1950; M. Jarochowska, *Chleb i sól*, Warszawa 1951, *Niebieskie okulary*, Warszawa 1952, etc.

118 Por.: J. Łukasiewicz, *Szmaclarze i bohaterowie*, Kraków 1962, ss. 119—137.

właściwego «niech trwa!» Młodzi Polacy dodali... nową końcówkę. Tylko te dwa słowa: «Niech ma!» — ale jakże pogardliwie, cwaniacko wypowiedziane... «Niech ma» — to znaczy: «dobrze jej tak». Niech ma Warszawa, niech ma ten naród swoje alarmy, bombardowania, zniszczenia, wojny. Wszak sam chce, wszak je lubi, wszak najwyżej sobie ceni właśnie takie męczeństwo, ofiary i straty...»¹¹⁹.

Załuski oczywiście nie dostrzegł, iż ta forma protestu tyleż była wyrazem znamiennej przejściowości dla młodego pokolenia „cwaniactwa”¹²⁰, ile zwracała się przeciwko schematyzacji utylitarnych zastosowań sztuki jako narzędzia manipulowania społeczeństwem. Załuski „Młodym” skłonny był dorożnąć winę, oskarżając „starszych” — ich wychowawców o tego rodzaju cynizm wobec narodowej przeszłości. Czy jednak rzeczywiście szło w tym wypadku o samo szarganie narodowych świętości li tylko dla ich szargania? O protest dla protestu? Za jednego z głównych winowajców Załuski uznał w tym wypadku Witolda Gombrowicza, ale nie zauważył, że protest przeciwko bohaterstwu był protestem przeciwko ubezwłasnowolnieniu umysłów i przeciwko ich „upupianiu”. Kpina „Stodoły” miała nie tylko antyromantyczny i antybohaterowski charakter: kabaret „Koń” z całą siłą zwracał się przeciwieź ku niedawnym patologiom współczesności i to socrealistyczna współczesność była głównym czynnikiem sprawczym protestu. Chęć odnalezienia normalności życia, chęć bycia normalnym człowiekiem siłą rzeczy musiała wywołać reakcje antybohaterowskie: Andrzej Munk zarzekał się, że jego Piszczek nie powstał w intencji ośmieszania bohaterstwa narodowego, ale niezależnie od tego wymowa jego filmu zwracała się przeciwko przerostowi tandetnie stereotypizowanego kultu bohaterstwa jako polskiej cechy narodowej. Że Załuski, podejmujący próbę obrony „romantyczności polskiego charakteru” (przez wykazanie, że była to romantyczność rozważna, mądra i konieczna), nie zrozumiał istoty owego antyromantycznego i antybohaterowskiego zwrotu, o tym świadczy jego zupełnie fałszywe odczytanie świetnej powieści Kornela Filipowicza *Pamiętnik antybohatera*, a nawet *Kartoteki* Tadeusza Różewicza. Pierwsze z tych dzieł było także reakcją na tandetność „bohaterstwu” w jej propagandowych realizacjach, było kolejną próbą odkłamania li tylko heroicznym wizji wojny — gdy drugie mówiło prawdę o pustce pokolenia zagubionego: „najlepiej widzę, gdy zamknę oczy”.

Z perspektywy czasu intencje Załuskiego nietrudne są do rozszyfrowania. Podejmując obronę narodowego bohaterstwa, jego zdaniem zagrożonego poważnie przez cynizm „Młodych”, Załuski usiłował zaaplikować społeczeństwu tezę, iż romantyczno-bohaterowskie polskie cechy narodowe mogą być i są przydatne w budowie wartościowego polskiego społeczeństwa socjalistycznego. Załuski pisał o manipulowaniu historią, ale zasadniczym polem jego działania pozostał jednak polski charakter narodowy. Uznając, iż jest to charakter romantyczno-heroiczny, usiłował wykazać, że takim uczyniła go historia, ale że ukształtowała go w ten sposób również świadoma wola i chęć działania. Dostrzegając wyraźnie występujący kryzys wartości, Załuski nie dostrzegł jego

119 Z. Załuski, *7 polskich grzechów głównych*, wyd. 4, Warszawa 1988, ss. 12–13.

120 Ale też wkrótce „zgrywa” przestała być buntem. Por.: J. Łukasiewicz, *Zagłoba w pieknie*, Kraków 1965, s. 164, przypis 14; zob. też tegoż, *Szmaclarze i bohaterowie*, ss. 108–109. Tamże na s. 108 Łukasiewicz stwierdza, że „Po raz pierwszy chyba w naszej literaturze nastąpiła, także po ostatniej wojnie, utrata tradycji rodzimej, pojętej jako możność bezpośredniego kontynuowania dziedzictwa kulturotwórczego warstw społecznych” — Załuski i tego aspektu nie dostrzegł!

rzeczywistych przyczyn sprawczych. Antybohatersko nastawione młode pokolenie oskarżał, przypisując mu intencje w pewien sposób prawdziwe („My się upupić ideowo i patriotycznie nie damy. My się zajmiemy pracą i nauką, telewizorem i skuterem, łódką i wałówką. I już nigdy nie damy się nabrać na chimerę czynu nie we własnym bezpośrednim interesie. «Ochotnicy wyginęli pod Lenino», więcej ich nie ma”¹²¹), nie umiał ich jednak odczytać w sposób prawidłowy. Późniejsze bowiem wydarzenia ukazały, że w polskiej zbiorowości istnieje gotowość do bezinteresownego, romantycznie spontanicznego „czynu”, zaś „antybohaterska bezideowość” wynika po prostu z chęci bycia sobą.

Jacek Łukasiewicz zauważył, że w „pierwszym semestrze” nowym bohaterem przeciętnego obywatela stał się... Józef Matysiak¹²², dodajmy: ani bohaterski, ani antybohaterski, tylko po prostu zwyczajny. W masowym odbiorze rodzina radiowych Matysiaków uosabiała normalność zwyczajnego ludzkiego życia, nie poddawane sztucznym manipulacjom i deformacjom. Spory o polski stosunek do narodowej tradycji i o związany z tym kształt narodowego charakteru rozgrywały się ponad poziomem statystycznych oczekowań czytelniczych. Literackim odzwierciedleniem tego zjawiska stał się po roku 1960 tzw. mały realizm w prozie (znamienny był też zresztą „turpizm” w poezji — znów będący odpowiedzią na „fasadowość” twórczości „oficjalnej” — dworskiej), nie tyle uciekający od wielkich problemów współczesności, ile dający im specyficzną przyziemną optykę, widzianych bowiem przez pryzmat małej codzienności pozbawionej perspektywy i sensu. Odpowiedzią krytyki oficjalnej był znów zarzut bezideowości i fałszywości takiego obrazu życia i społeczeństwa. I tym także razem nie polski charakter narodowy był obrazem deskrypcji, lecz deformacje współczesnej osobowości przeciętnego Polaka, spowodowane przez uwarunkowania życia zbiorowego. Ten mały dekadentyzm nie mówił więc o charakterze zbiorowym, lecz o typowości postaw.

Usiłująca kierować polską świadomością zbiorową krytyka oficjalna, po roku 1970, dokonała więc kolejnego zwrotu, tym razem w kierunku apriorycznie antyromantycznym. Aleksander Bocheński w książce *Rzecz o psychice narodu polskiego* (Warszawa 1971), uznając, że „psychika nasza nie była przygotowana do tego, by ocenić kierunek ewolucji świata ani jej tempo”, tym właśnie tłumaczył niedostateczność polskiego rozwoju gospodarczego¹²³. Schematyzując i stereotypizując historycznie zmienne modele polskiej psychiki, mieszając przy tym modele „życzeniowe” z odtwarzanymi z biegu wydarzeń, Bocheński zajął postawę skrajnie „antyromantyczną”. Przyznał wprawdzie, że romantyzm „wytworzył poczucie spójni narodowej i gotowości do ofiar”, ale nacisk główny położył na „niszczącą” rolę romantyzmu, przypisując mu „pogardę dla nauk ścisłych” (wyrażoną jego zdaniem w programowym wierszu Mickiewicza) i orzekając, że „Romantyzm polski jako najwyższym osiągnięciem chlubił się porwijącym przyznaniem: «Rozumni szaleń!» Oia do młodości, pisze *Wielka Encyklopedia Powszechna*, «stała się manifestem kolejnych pokoleń narodu walczącego o wolność» — i tak było w istocie. Wpłynęła też bardzo na wytworzenie pajdokracji, polegającej na tym, iż przyjmowano, że sam fakt, iż młodzież popiera jakąś tezę, dodaje jej wartości, tak jakby młodość była dowodem posiadania rozumu i doświadczenia,

121 Z. Żaluski, op. cit., s. 143.

122 Por.: J. Łukasiewicz, *Szmaciarze i bohaterowie*, s. 123.

123 A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1971, s. 5.

a nie dowodem ich braku”¹²⁴. Bocheński stanął na stanowisku, że w wyniku oddziaływania tych i podobnych im irracjonalnych czynników i nastawień (jak również zresztą biegu historii) psychika polska uległa deformacji polegającej na aprobacie dla fałszywych wartości kosmopolitycznych, dla cwaniactwa, któremu zdaniem autora przeciwstawić by należało „kult Judymów”. Winą za ten stan rzeczy obciążył Bocheński także literaturę współczesną (choć znamienne jest w jego wywodzie brak konkretów), szydzącą z własnej przeszłości (czyżby szło o Mroźka na przykład?), propagującą sceptycyzm i indyferentyzm, nihilizm, a nawet seksualizm. Pogarda dla pracy, snobizm, kulturowanie fałszywych mitów politycznych (mit Rosji jako „odwiecznego wroga”) zaciążyły jego zdaniem na polskiej psychice. W konkluzji Bocheński doszedł do znamienitego wniosku, iż podniesienie gospodarcze kraju (które automatyzuje przemianę jego psychiki) jest jednak możliwe: stwierdzając, że Polacy potrafili na przykład w ogromnie krótkim czasie dokonać bardzo dużego skoku w dziedzinie produkcji elektrycznej, dodawał: „nie ma najmniejszych przeszkód, byśmy dziś, po zbudowaniu kolosalnej bazy surowcowej i kadrowej, nie zdobyli się na nową epokę naszej historii: błyskawicznego marszu naprzód, zajęcia czołowego miejsca na świecie. Dzieje ostatnich lat innych krajów świadczą najlepiej, że jest to możliwe”¹²⁵. Mówiąc innymi słowami — „Polak potrafi!”

W sytuacji więc, gdy literatura piękna zajmowała się stanem świadomości i postawami Polaków, dając świadectwa różnych i bardzo złożonych kryzysów świadomości, dworska publicystyka, manipulując faktami, zajmowała się „charakterem narodowym”, wmawiając literaturze, że kształtuje ona fałszywie ów charakter. A co bardziej jeszcze znamienne, publicystyka ta bardzo dowolnie obchodziła się z egzemplifikacyjnym materiałem literackim, naginając go wedle swoich własnych potrzeb i wmawiając naszej przeszłości literackiej cechy oraz postawy wedle własnego uznania. Charakter narodowy stał się w ten sposób instrumentem propagandy politycznej, co oczywiście merytoryczną, diagnostyczną wartość wypowiedzi czy to Żaluskiego, czy A. Bocheńskiego bardzo obniża.

Jeszcze bardziej jednak znamienne jest, że tego rodzaju manipulacyjne rozważania pojawiają się w publicystyce polityczno-społecznej na wszystkich zakrętach współczesnej (czy tylko współczesnej? — różnica w stosunku do XIX wieku jest ta, że wówczas sprawą zajmowała się wyraźniej literatura piękna) historii. Stąd i ostatnio dochodzi do takich sporów, w których na zasadzie swoistej dogmatyczności przypisuje się Polakom jako zbiorowej narodowości bądź „chciejskość”, obrzędowość, popędliwość, samowolność, zarozumiałość, samolubność, pieniackość, napastliwość i zuchowatość, najczęsiej zresztą apriorycznie, bądź namiętnie broni się ich przed tymi zarzutami¹²⁶. Nie wiem, kto i jak rozstrzygnie te spory. Pozornie może je rozsądzić historia przyszłych zdarzeń, oceniać je będzie literatura. Gdybyśmy jednak zapytali literatury współczesnej, najbardziej masowej i najbardziej popularnej, jaka jest najsilniejsza cecha współczesnych Polaków, to zapewne udzielić by trzeba odpowiedzi, że jest nią solidarność, poczucie silnej łączności, związane z istotą polskości.

¹²⁴ Ibidem, s. 31. Dodajmy, że na innym miejscu Bocheński twierdził, że Sienkiewicz uczył... anarchii!

¹²⁵ Ibidem, s. 129.

¹²⁶ Por.: J. J. Jadacki, *Spór o godność*, Odra, 1983, nr 4, ss. 12—23.

W polskim myśleniu — w literaturze, więc także i w publicystyce — zwykło się, oceniając polski charakter narodowy, eksponować bardzo mocno cechy będące charakterologicznym dziedzictwem po staropolskiej szlachetczyźnie. Traktowane oczywiście wybiórczo w zależności od koniunktury i opatrywane różnymi znakami wartości, uosabiają się one ostatecznie w dwóch stereotypowych modelach: warchoła i herosa, przedstawiciela sarmatyizmu i Sarmaty. Ponieważ zaś szeroki społeczny odbiór literatury konkretyzuje się w postaci sądów ustereotypizowanych, przeto zapominają nam nie wolno, że herosem-Sarmatą tyleż może być pan Andrzej Kmicic, ile dr Tomasz Judym, w pojedynkę do upadłego walczący przeciwko wszystkiemu i wszystkim...

Efektom tego stanu rzeczy może być sporządzenie katalogowej listy cnót i wad polskiego charakteru, pojawiających się w literaturze w różnych kombinacjach na zasadzie łączności i absolutnej rozłączności. Czy jednak katalog tych cech stanowi rzeczywistą odpowiedź na pytanie o istotę polskiego charakteru narodowego w jego literackim widzeniu? W obiektywnej rzeczywistości życia narodu?

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Wypowiedź niniejsza rozmiarami stanowczo przekroczyła objętość typowego referatu przedstawianego na naukowej konferencji (można by w tym ew. widzieć typowo ponoć polski brak zdyscyplinowania jej autora...), a mimo to jednak nie udało się w niej sformułować ostatecznych odpowiedzi na postawione pytania. Można się usprawiedliwiać brakiem szeregu opracowań szczegółowych w odniesieniu do poszczególnych kwestii i epok, można też mówić o konieczności napisania obszernej historii literatury rzecz ujmującej w takiej perspektywie charakterologicznej (*Literatura polska jako wyraz i dokument polskiego charakteru narodowego od średniowiecza po współczesność* — !), ale istoty faktu to nie zmienia — w referacie niniejszym badać więcej postawiono pytań, niż udzielono odpowiedzi. Wątpliwości wydaje się nie podlegać to tylko, że wypowiedzi literackie na temat charakteru narodowego albo stereotypizują się w odbiorze, albo same w sobie zmierzają ku ujęciom stereotypizującym, gdyż wówczas większa jest ich siła oddziaływania społecznego. W obu wypadkach możemy mieć do czynienia z wyraźną przesadą. Ciekawie pisał o tym Kazimierz Wyka na marginesie kultu Sienkiewicza i jego znaczeniu w życiu polskim: „Nastrój, w jakim znajdowało się społeczeństwo polskie w dwadzieścia lat po powstaniu styczniowym na pewno był przesadny w niewierze we własne siły, przesadny w krytyce przeszłości, przesadny w kreśleniu wad narodowych. Przesady nie liczy się jednak nigdy spokojnym i sprawiedliwym wyznaczaniem rachunku wartości i braków. Przesadę leczy się zawsze inną przesadą. Na kompleks małej wartości ówczesnego społeczeństwa odpowiedzią było pobudzenie do życia kompleksu buńczucznej pewności siebie. Tego dokonał Sienkiewicz i takie postępowanie stanowi typową terapię kompensacyjną, typowe lecznictwo zastosowane do psychiki zbiorowej”¹²⁷.

Czy stereotypy mówią prawdę obiektywną? Fryderyk Engels w roku 1851 pisał: „Polacy nie działali nigdy w historii nic innego poza wygłupianiem

¹²⁷ K. Wyka, *Sprawa Sienkiewicza*, *Twórczość*, 1946, nr 6 (cyt. za: J. Łukasiewicz, *Zagłoba w płecie*, s. 28, przypis 1).

się, walecznością i pochopnością do zwad. — Nieśmiertelna była u Polaków tylko ich zwadliwość bez żadnego powodu". Holenderski pisarz H. V. van Loon powiedział gdzieś, że Polacy przypominają mu Irlandczyków z Wysp Świętych, bowiem bardziej wolą „dla swej ojczyzny umierać niż dla niej pracować”. Juliusz Słowacki napisał, że „Polak prawdziwy, kiedy się upije, Wspomni ojczyznę i płaczem zawyje”, zaś Cyprian Kamil Norwid twierdził, że „Polacy uważają sobie za patriotyzm słabych swoich stron nie znać, i nie wyrobili sobie nawet języka, aby o nich bezpiecznie z sobą mówić”. Można by takie wypowiedzi bez końca cytować, zauważając, że są stereotypami, dostrzegając też, że Polacy mają dziwną skłonność do złego mówienia o sobie (o co do innych zawsze mamy pretensje!). Zdumiewać też musi w polskich wypowiedziach o charakterze narodowym częsta obecność słów „obowiązek” i „śmierć”, korespondująca z łatwością przechodzenia od patosu do groteski (Tadeusz Kubiak: „Każdy od święta za kraj ten umiera, / pięknie odziany w strój szwoleżera. / — Ale widziałem — można umrzeć / za kraj ten w zwykłym garniturze”). Tajemnica duszy polskiej — czy tajemnica historii? Tak wątpiąc i pytając, oddać trzeba ostatnie słowo poecie: Zbigniewowi Herbertowi (*Rozważania o problemie narodu*):

Z faktu używania tych samych przekleństw
i podobnych zaklęć miłosnych
wyciąga się zbyt śmiało wnioski
także wspólna lektura szkolna
nie powinna stanowić przesłanki wystarczającej
aby zabić
podobnie ma się sprawa z ziemią
(wierzby piaszczysta droga łąn pszenicy niebo plus pierzaste obłoki).

Chciałbym nareszcie wiedzieć
gdzie kończy się wzmówienie
a zaczyna związek realny
czy wskutek przeżyć historycznych
nie stał się psychicznie skrzywieni
i na wypadki reagujemy teraz z prawidłowością historyków
czy wciąż jesteśmy barbarzyńskim plemieniem
wśród sztucznych jezior i puszczy elektrycznych

prawdę mówiąc nie wiem
stwierdzam tylko istnienie tego związku
objawia się on w białości
w nagłym czerwienieniu
w ryku i wyrzucaniu rąk
i wiem że może zaprowadzić
do pospiesznie wykopanego dołu

więc na koniec w formie testamentu
żeby wiadome było:
buntowałem się
ale sądzę że ten okrwawiony węzeł
powinien być ostatnim jaki
wyzwalający się
potarga

DER NATIONALCHARAKTER DER POLEN IN DER SCHÖNEN LITERATUR

Zusammenfassung

Die schöne Literatur ist in ihrem Wesen nicht darauf eingestellt, den Nationalcharakter zu definieren und deshalb können literarische Werke, die dies Problem behandeln, nicht die Rolle eines massgebenden Beweises für diese oder jene Gestalt dieses Charakters spielen. Die schöne Literatur ist manchmal Schöpferin und Trägerin der verschiedensten Mythen und Stereotypen, daher auch kann ein Suchen in ihr nach Antwort auf die Frage nach Gestalt des Charakters des jeweiligen Volkes keine allgemeingültige Antwort bringen. Die geschichtliche Veränderlichkeit der literarischen Erscheinungen verursacht, dass man von einer grösseren Anzahl geschichtlich veränderlicher Antworten auf solche Fragen sprechen muss. Literarische Urteile auf diesem Bereich können den Charakter objektiver Meinungen von diagnostischer Bedeutung haben, aber sie können auch die Form eines Postulates annehmen, oder auch im Namen gewisser propagandistischer Strategie „den Besitz entsprechender Eigenschaften einreden“. In solchen Fällen muss man auch das Kriterium der „Wahrheit“ anders behandeln, denn vom Standpunkt der Ontologie des literarischen Werkes ist jede in ihm enthaltene Aussage über den Nationalcharakter in besonderer Art „wahr“, hingegen muss man auf solche Urteile vor allen Dingen unter dem Gesichtspunkt der ihnen übertragenen Aufgaben blicken. Die Abhandlung umfasst Werke, in denen sich Sätze befinden vom Typ „Die Polen sind...“, beziehungsweise treten Personen oder Anordnung der Handlung auf, die es erlauben, einen Satz zu bauen vom Typ „Die Polen sind...“, fortgelassen wurden sprachunterschiedliche Fragen, die sich durch nationale, charakterologische Eigenschaften ausdrücken (idiomatische Probleme).

Die altpolnische Literatur überlieferte ein mythologisiertes Bild vom Polen als Ritter und Gutsherrn, in der Abhandlung wurde dieser Aspekt der polnischen Literatur bis zur Hälfte des XVIII. Jahrhunderts am Beispiel einer Analyse von Sprichwörtern hervorgehoben, in denen zwischen den Begriffen Pole und Ritter das Gleichheitszeichen gesetzt wurde. Hierdurch offenbarte sich die nationale Megalomanie (Überlegenheit im Vergleich mit anderen Nationen), bezeichnend war die Neigung, tatsächlich negative Werte mit einem positiven Zeichen zu versehen. In der altpolnischen Literatur wurden ritterliche Tugenden als den polnischen Nationalcharakter bildende Eigenschaften anerkannt; das Zugeständnis, dass es in ihm ungünstige Eigenschaften giebt (Jähzorn, Streitsucht oder Trunksucht), wurde von deutlicher Absicht, dieselben zu gerechtfertigen, begleitet. Die in dieser Gestalt sichtbar werdende Konzeption des Sarmatismus wurde später im Prozess der Umgestaltung der Gesellschaft, die von der Literatur der Aufklärungszeit unternommen wurde, genutzt. Gegenstand der Angriffe in der Aufklärungszeit waren nicht die stereotypischen Vorstellungen vom polnischen Nationalcharakter, angegriffen wurden die wahren von Elementen dieses Stereotyps getarnten Fehler. Die sentimentale und vorromantische Literatur — nach dem Verlust der Unabhängigkeit — schuf den Stereotyp vom Polen-ländlichen Slawen. Im Namen des Schutzes und Verteidigung der traditionellen Werte des Volkes wurden solche Eigenschaften wie Rechtschaffenheit, Freiheitsliebe, Aufrichtigkeit und Offenheit im Verhalten sowie Tapferkeit betont. Positiver Held dieser Literatur war also der Edelmann-Landwirt, mit diesem Stereotyp setzte sich sehr scharf Adam Mickiewicz auseinander (*Dziady* — *Totenfeier*), er vernichtete endgültig den Stereotyp vom „Ländlichen Slawen“. Dieser Stereotyp erwies sich übrigens zur Zeit der romantischen Aufstände als unzutreffend. Die von Kazimierz Brodziński in der Rede *Über die Nationalität der Polen* (3. Mai 1831) ausgedrückte Idee vom Messianismus brachte neue Züge in diese Problematik. Die neuen postulierten Konzeptionen des Nationalcharakters knüpften an Traditionen an, sie beriefen sich auf die Opferbereitschaft des Einzelnen fürs Vaterland (I. Krasicki, *Hymne über die Vaterlandsliebe*), und infolgedessen knüpften sie an die Konzeption des heldenhaften Sarmaten an. Die zur Zeit der Romantik postulierten Konzeptionen des polnischen Nationalcharakters umfassten ein Verzeichnis der Rollen des Verschwörers, Aufständischen, Gefangenen und Verbannten. Dies gaben die Worte von Seweryn Goszczyński wider „Pole, alles halte ich aus, was ein Pole durchhalten soll“. Gleichzeitig jedoch tritt in den Kreationen der romantischen Helden deutlich eine innerliche Schwäche auf (J. Slowacki, *Kordiana*), mehr jedoch waren in ihr Merkmale der „Krankheit eines Kindes seiner Zeit“, als spezifisch polnische Eigenschaften. Es erschien aber auch die Konzeption der Zweispaltigkeit (Roman Zmorski) jenes Charakters als gegensätzliche Alternanz des „ländlichen Slawen“ (Merkmale der land- und landadligen Bevölkerung) sowie des drohenden Rächers (Ritterethos). Die so gestalteten romantischen Vorstellungen vom polnischen Nationalcharakter waren Ausdruck des polnischen Optimismus (Bezeichnung von Ignacy Chrzanowski) und des Glaubens an die nationalen Kräfte. Die antirromantische Kampagne der positivistischen Literatur in der zweiten Hälfte des XIX. Jahrhunderts erkannte jene romantischen Eigenschaften

als Fehler an, als den grössten von ihnen—die romantische Exaltation. In der Literatur hob sich deutlich die Tendenz ab, die Polen als unverbesserliche Romantiker zu definieren, unfähig, langwierig systematisch zu handeln und zu arbeiten. Das Pflichtbewusstsein in der Erziehung sollte den Platz des Kults des „blinden Heldentums“ einnehmen. Jedoch der am besten verkörperte Genotypus des Polen, der zum Stereotyp wurde, verband sich wieder mit sarmatischen Traditionen. Als Vorbild wurde nicht der arbeitsame und gebildete positivistische Held angesehen sondern der adlige Sarmate, Andrzej Kmicic aus dem Roman von Henryk Sienkiewicz. Am Ausgang des XIX. Jahrhunderts zeigte sich, dass die positivistische Literatur in ihrem edlen Streben, sich nicht der helmischen Tradition bedienen konnte. Deshalb auch siegten im Gestalten der Vorstellungen vom polnischen Nationalcharakter diejenigen Schriftsteller, die in ihren Werken die Vergangenheit mythologisierten (H. Sienkiewicz). Die Literatur um die Wende des XIX. zum XX. Jahrhundert wiederholte die positivistischen, kurzen, diagnostischen Urteile über die polnische Unfähigkeit zu arbeiten, aber im Wesentlichen wurde das Problem des Nationalcharakters unter dem Gesichtspunkt der Existenz des Staates behandelt und nahm die Form der visionären Bezeichnung „Quellen der polnischen Seele“ (Tadeusz Miciński) an. Einerseits erschienen Stereotypen des idealisierten „fabelhaft bunten“ Bauern als Träger traditioneller Werte, andererseits — hauptsächlich in der Prosa von Stefan Żeromski — Versuche, heldenhafte Märtyrer als tiefsten Ausdruck der polnischen Seele und Kultur zu kreieren. Im I. Weltkrieg erwachten wieder die ritterlich-sarmatischen und romantischen Traditionen. In den Zwischenkriegsjahren dagegen, als Versuche unternommen wurden, die Tradition einer Überprüfung zu unterziehen, gab es deutliche Versuche, vom romantischen Vermächtnis loszukommen. Gegenvorschlag für den Stereotyp des Ritters der Unabhängigkeit waren Helden, die geduldig für das Gemeinwohl arbeiteten (Maria Dąbrowska, *Nächte und Tage*). In der Prosa kam immer stärker der psychologische Realismus zu Wort, was ernsthaft die Wichtigkeit dieser Problematik einschränkte. Die Literatur begann danach zu streben, allgemeinmenschliche Züge zu schildern. Diese Mechanismen, mit bestimmten Abänderungen, wiederholten sich in der polnischen Literatur nach dem II. Weltkrieg, als wiederum „romantische“ und „positivistische“ Muster sich kontrovers gegenübergestellt wurden, abhängig von den verschiedenen Aspekten der Gegenwart wurden sie publizistisch genutzt für propagandistische und publizistische Zwecke.

Literarische Aussagen geben also keine Antwort auf die Frage nach Form und Gestalt des Nationalcharakters, aber sie spielen eine wichtige Rolle deshalb, weil sie zum Stereotyp werden und grosse, gesellschaftliche Beeinflussungskraft erwerben. Darin besteht auch ihre Rolle in der Geschichte der polnischen Kultur.